

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Z obrad II Zjazdu ZMW

Ważna rola inteligencji wiejskiej

Zjazd Młodzieży Wiejskiej reprezentowanej przez 750 delegatów z całego kraju wywołał duże zainteresowanie społeczeństwa polskiego. Omawiano bowiem tak kapitalne problemy, jak potrzeba socjalistycznych przeobrażeń w rolnictwie oraz rola i udział młodzieży wiejskiej w tych przeobrażeniach. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom oświaty i kultury, rozwijaniu aktywności młodzieży oraz jej zadaniom, których realizacja powinna torować drogi do postępu społecznego i cywilizacyjnego na wsi.

O znaczeniu, jakie przywiązuje się u nas do działalności wiejskiej organizacji młodzieżowej — świadczy fakt, że w Zjeździe ZMW uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz organizacji społecznych: I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, premier Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR — Roman Zambrowski, prezes KZSL — Stefan Ignar, wiceprezes Józef Ogiński i marszałek Sejmu Czesław Wycech, członkowie KC PZPR, kierownicy resortów, a wśród nich ministrowie: rolnictwa — Mieczysław Jagielski, oświaty — Wacław Tułodziecki i szkolnictwa wyższego — Henryk Goliński.

NIELATWO było w ciągu trzech dni obrad omówić wszystkie problemy nurtujące 600-tysięczną rzeszę członków Związku Młodzieży Wiejskiej. II Krajowy Zjazd tej organizacji, jaki odbył się w Warszawie w dniach 24—26 lutego br., dokonał przeglądu osiągnięć minionego pięcioletniego okresu i wyznaczył kierunki dalszego rozwoju na najbliższy okres. Zarówno uświadomienie sobie roli, jaką ZMW odgrywa w procesie przebudowy ustroju rolnego, chodzi o zapewnienie kadry dla nowoczesnej zmechanizowanej wsi, o podniesienie poziomu oświaty i kultury, o wyrugowanie wszystkiego, co wsteczne i hamujące postęp na wsi.

W przemówieniu, wygłoszonym w pierwszym dniu Zjazdu, Władysław Gomułka wyraźnie wskazał m. in. konieczność zapewnienia wsi kadry wysoko kwalifikowanych fachowców.

„Mechanizacja, elektryfikacja i chemiczna rolnictwa wymaga rozbudowy zaplecza różnego typu stacji obsługi rolnictwa oraz setek tysięcy wykwalifikowanych pracowników — traktorzystów, mechaników, elektryków, kierowców i innych zawodów. Przygotowanie tej kadry fachowców, która z natury rzeczy wywodzi się przede wszystkim z szeregu młodzieży wiejskiej, staje się palącym zadaniem”.

Rola inteligencji na wsi — to problem, któremu nie udało się poświęcić uwagi na Zjeździe. Rzecz zrozumiała, że w grupie tej nauczycielstwo wybitnie się wyróżnia. Blisko 13 tysięcy młodych wychowawców, członków ZMW, poświęca swe sily, czas i zdolności pracy w młodzieżowym środowisku.

Obok tradycyjnych form pracy społecznej w dziedzinie kultury, rodzą się nowe, bardziej atrakcyjne. Jedną z nich jest coraz popularniejsza instytucja klubów-kawiarń, gromadzących młodzież i inteligencję wiejską. Chodzi tylko o to, by zapewniali te kluby nie tylko nauczyciele, ale i przedstawiciele innych zawodów. Umożliwi to tak potrzebną, wymianę zdań wśród ludzi różnych wprawdzie zainteresowań, lecz ożywiających jedną myśl: służyć państwu.

Azkołwiek radio, kino i telewizja wkraczają coraz częściej w życie wsi, nie można obniżać wagi takich kierunków pracy, jak np. upowszechnianie czytelnictwa. Kola ZMW posiadają wprawdzie 4000 czynnych punktów bibliotecznych, lecz ogólny stan czytelnictwa nie jest zadowalający. Na pewno istnieje pilna konieczność zaopatrzenia bibliotek w porządku współczesnej literatury polskiej i obcej, jak również literatury naukowej, pamiętnikarskiej i podręczniczej.

Jeden z mówców, J. Fajkowski z Olshyny, wskazał niebezpieczeństwo słabych artystycznie występów „ostradowych”, jakie wkradają się na wies. Niedostateczna jest reakcja środowisk twórczych na to zjawisko.

Wzięte się z tym problemem właściciel pracy istniejących na wsi świetlic. Kola

J. M.

W zasadzie stoi na stanowisku, że dwa typy liceów powinny wystarczyć, a nadmierne ich rozdrabnianie jest zbędne z uwagi na istnienie techników i szkół zawodowych. Przewiduje się też więcej liceów matematyczno-przyrodniczych aniżeli humanistycznych. (To ostatnie spotkało się z dezaprobatą uczestników narady).

Udział w dyskusji zagadnienia —

Min. Tułodziecki zwrócił uwagę na pewien aspekt reformy, który na ogół nie jest uwzględniany przez dyskusyjantów. Przygotowanie reformy szkolnej — to nie tylko sprawa programu czy siatek szkół podstawowych i średnich z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych regionów. To także opracowanie ramowych planów zajęć pozalekcyjnych, ich miejsca w działalności szkoły i przygotowanie wytycznych w zakresie wychowania.

Trzeba też zabezpieczyć bazę materialną dla nowej reformowanej szkoły. Przygotowanie nowych podręczników, lektur szkolnych, nie przede wszystkim, jako zadanie pierwszoplanowe, zabezpieczyć każdemu typowi szkoły wysoko kwalifikowaną kadrę nauczycieli. Wobec istniejącego zapotrzebowania w tej dziedzinie przewiduje się dalszy rozwój SN i utrzymanie dotychczasowego stanu liceów pedagogicznych, przy czym absolwentom tych zakładów umożliwić siłą będzie kontynuowanie nauki w WSP i uniwersytecie — przede wszystkim w trybie zaocznym. Zachodzące obecnie w szkołach, że około 30% absolwentów nie przechodzi do pracy, lecz kieruje się na studia wyższe, wpływa na pogłębienie deficytu kadrowego.

Wszystkie te prace przygotowawcze Ministerstwo prowadzi równolegle do prac nad programami nauczania. Wyniki ich będą stopniowo przedstawiane społeczeństwu, przy czym nad wieloma jeszcze zagadnieniami toczyć się będzie publiczna dyskusja.

Trudno w krótkim stosunkowo artykule omówić szczegółowo zarówno obszerną wypowiedź Ministra Oświaty, jak i bogaty plan dyskusji. Niejednokrotnie wracać będziemy do tych tak ważkich zagadnień, tym bardziej, że dyskusja dopiero się właściwie rozpoczyna. Władze oświatowe czekają na rozporządzenia, coraz bardziej szczegółowych wypowiedzi i opinii, i to nie tylko w najbliższym czasie, ale i wtedy, gdy projekty programów wejdą do próbnej realizacji.

Zamknięcie dyskusji nastąpi bowiem dopiero wówczas, kiedy wyjdą pierwsi absolwenci nowej reformowanej szkoły i to tacy, którzy od pierwszej już klasy uczyli się wg nowych programów. Gdy zobaczymy już pewną sumę doświadczeń, gdy wiele wątpliwych zagadnień sprawdzimy w praktyce — będzie można przystąpić do skorygowania i zatwierdzenia programów.

KRISTYNA ROGALSKA

Nr 9

Warszawa, dnia 4 marca 1962 r.

Cena 70 gr

„Nafty

nie znaleziono

— eksperyment się

nie udał”

Problemy kształcenia i podnoszenia kwalifikacji nauczycieli

Studia zaoczne

Wacław Wojtyński

W SYSTEMIE kształcenia nauczycieli szkół podstawowych (oniś powszechnych) w Polsce — podnoszenie kwalifikacji czynnych nauczycieli, posiadających średnie wykształcenie pedagogiczne, zaliczyć należy do zadań oświatowych ugruntowanych długoletnią tradycją.

Nigdy jeszcze proces ten nie był jednak tak szeroki i tak nieodwrotny jak obecnie. W ostatnich kilku latach nagłone pilnymi potrzebami kadrowymi szkolnictwa podstawowego i średniego — weszły na drogę kształcenia zaocznego tysiące nauczycieli zarówno starszego, jak i młodszego, powojennego pokolenia, dążąc do podniesienia swych kwalifikacji zawodowych, bądź do poziomu studiów nauczycielskich, bądź do poziomu w pełni wyższego.

Awans szkoły podstawowej 7-letniej do rangi 8-klasowej niesie w tym zakresie nowe i wielokrotne konsekwencje. Jedną z nich jest konieczność dalszego rozszerzania możliwości kształcenia zaocznego, mimo iż objęło ono dziś zasięgiem swym naprawdę niemałą gromadę nauczycieli tych szkół przy dalszej tendencji wzrostowej.

Niech powiada o tym przykładowo, jakie przy tym wymownie, liczy. W roku 1954, kiedy uruchomiono pierwsze studia nauczycielskie, kształceniem zaocznym objęto zaledwie 271 nauczycieli. W rok później liczba rozpoznających takie studia wzrosła do 354 osób, w cztery lata później, tj. w roku 1959 przytęło na pierwszy rok studiów nauczycielskich 5014 nauczycieli, zaś w ostatnim roku szkolnym — 8963. Na 43 wydziałach zaocznych SN w dwóch wyodrębnionych zaocznych studiach nauczycielskich podnoszą obecnie swe kwalifikacje łącznie ponad 14 tys. nauczycieli i wychowawczyń przedszkoli. Wychowawczyń przedszkoli w roku szk. 1961/62 studiując zaocznie na pierwszym roku ZSN — 495.

Liczyby powyższe świadcza chwalenie o prężności i dynamice zawodowej grupy nauczycielskiej, choć równocześnie nie oznaczają wcale, że sięgnęliśmy już kresu możliwości, zwłaszcza gdy się uwzględni duże różnice zachodzące pomiędzy poszczególnymi rejonami kraju, jego województwami i powiatami.

Potrzebne jest więc dalsze rozszerzanie kształcenia zaocznego z równoczesną coraz precyzyjniejszą orientacją na te kierunki studiów oraz na te województwa, powiaty i szkoły, które odczuwają najdotkliwsze braki kadrowe w danym zakresie.

W krajach, gdzie system studiów zaocznych zdobył sobie pełną prawa obywatelstwa, prawdziwością poniekąd stało się to, iż liczbami swych słuchaczy przekraczają one znacznie odpowiednie studia dzienne. W polskim szkolnictwie wyższym nie stworzyliśmy jeszcze ludziom pracy, a zwłaszcza nauczycielom, tak szerokiej możliwości. Nie ulega jednakże wątpliwości, iż również studia zaoczne na tym poziomie będą zyskiwały i na coraz większy zasięg i znaczenie.

„Studia dla pracujących — podkreślał słusznie w niedawnym wywiadzie prasowym min. H. Goliński — to w naszych warunkach ważny środek wpływający na kształtowanie się postaw społecznych nowej inteligencji. Warunki starcia żywego dziecka robotniczego, chłopieckiego i inteligentnego są różne. Studia dla pracujących stwarzają możliwość wyrównania tych różnic, są więc w swojej istocie głęboko demokratyczne... Studia dla pracujących rozwijane są na całym świecie. Produkcja ZSRR, NRD, CSRS, a z krajów kapitalistycznych — Francja, U.S.A. — ponad 30 proc. studiujących równocześnie pracuje zawodowo. W ZSRR procent ten jest o wiele wyższy i przekracza 50. Wyższe niż nasze wskaźniki notują NRD i CSRS”. (Por. „Studia zaoczne — wyrównanie szans”, Polityka 1962, nr 7).

Tym ostrzejsza zatem istnieje potrzeba poszukiwania takich metod organizacji studiów zaocznych, które mogłyby zapewnić maksymalną efektywność pracy studiujących.

NIEKTÓRE kwestie — w odniesieniu do zaocznych studiów odbywanych w ramach SN — wymagałyby, zdaniem moim, bliższego rozpatrzenia. Studia te mają tę charakterystyczną właściwość, iż w ich toku ze szczególną intensywnością manifestować się może zasada ścisłego związku, jaki powinien łączyć teorię pedagogiczną z praktyką szkolną.

To — iż słuchacz pracując nieprzerwanie w szkole i że podzieli się równocześnie systematycznej pracy nad sobą, wedle planu i programu, zmechanizowanego z zadaniami wychowawczymi i kształcącymi tej właśnie szkoły — stwarza nader korzystną sytuację. Zdobytą bowiem przez nich wiedzę doznają one licznych uzasadnień i kontroli praktycznych, a co za tym idzie, i pogłębiania przez te właśnie praktyka w swoich przejawach może być podnieksza, bardziej inwazyjna, samodzielną i twórczą.

Wszakże owe odniesienia teorii do praktyki oraz oczekiwania praktyki w stosunku do teorii nie mogą być nazbyt bezpośrednie, groziłoby to bowiem zawężaniem horyzontów słuchaczy, horyzontów, które studia prawdziwie przecież otwierają i rozszerzają, a nie zacieśniają i zamykają.

Stąd troska o naukowy charakter przekazywanej wiedzy, o jak najbardziej metodyczny sposób jej podawania, o stałość w studiach zaocznych do spraw najważniejszych. Organem czasu, jaki pozostawia się do dyspozycji wykładowców i słuchaczy, powinien być jak najlepiej wykorzystany. Czynnik wiedzy i nauczycielskiego poziomu jej przekazywania, to czynnik sprawiający, że studia stać się mogą dla słuchaczy

chcąca czymś głęboko atrakcyjnym i zniewalającym do kontynuowania.

Na tym tle dwa rodzaje kontaktów wysuwają się na czoło: kontakt słuchacza ze słowem wykładowcy oraz kontakt z książką naukową.

Kontakty studiujących zaocznie z wykładami, ćwiczeniami, konsultacjami oraz innych form zajęć dydaktycznych — jakie są prowadzone w zaocznych studiach nauczycielskich — nie były dotychczas i nie są nadal zbyt częste.

Dwie sesje: letnia i zimowa oraz dwa działy: letni i zimowy, spotkania kilkudniowe ze słuchaczami, ampujące ich do przyjazdów z odległych niekiedy miejscowości do siedziby studium — nie są, jak wskazuje doświadczenie, wystarczające. Podważają one na wysłuchanie, ważniejszych wykładów i na odbycie niezbędnych ćwiczeń, na przeprowadzenie egzaminów, kolekwów i zaliczeń. Nie są natomiast w stanie zabezpieczyć planowego przebiegu całonocnego wysiłku słuchaczy, wymagającego dla swej pełnej efektywności przerebowania wielu ćwiczeń i doświadczeń, odpowiednich zespołów zadań, wykonania prac kontrolnych itp.

Na kierunkach matematyczno-przyrodniczych częstsze kontakty słuchaczy z wykładowcami lub innymi osobami, mogącymi prowadzić z ich ramienia zajęcia ćwiczeniowe, są wprost nieodzowne. Ich brak wywołuje dodatkowe trudności, powoduje zahamowania w studiach, staje się przyczyną chawliwych zniechęceń i spowodowanych nimi opóźnień, a nierazko zupełnej rezygnacji ze studiów.

(Dokończenie na str. 6)



W dniach 23—24 lutego w ZG ZNP odbyło się rozszerzone zebranie plenarne Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego. W zebraniu tym wzięli udział Minister Oświaty W. Tułodziecki, prezes ZG ZNP J. Kwiatek oraz członkowie sekretariatu. Tematem obrad były projekty programów 5-letniej szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego, a także sprawy organizacyjne sekcji. Sprawy bieżące omówił prezes J. Kwiatek. Głos zabierało 24 dyskusyjantów.

PROBLEMY poruszane w dyskusji zasadniczo nie odbiegały od tych, które niejednokrotnie znalazły już wyraz w licznych artykułach na łamach prasy lub w nadsyłanych do ZG ZNP wypowiedziach sekcji okręgowych Związku.

Na plan pierwszy wysunęło się kilka wezwojących zagadnień, jak sprawa ogólnego wymiaru godzin i ich przydziału na poszczególne przedmioty tak w szkole podstawowej, jak i średniej; problem funkcji w liceach ogólnokształcących; funkcja tychże liceów w systemie szkolnym oraz przydatność przewidywanych w projekcie nowych przedmiotów.

Na ogół zgodnie twierdzono, że ogólny wymiar godzin jest zbyt niski w stosunku do potrzeb, co uwiódniwia się zresztą wyraźnie przy porównaniu siatek godzin przewidzianych u nas i w innych krajach socjalistycznych. Odbija się to niekorzystnie na wszystkich niemal przedmiotach, tym bardziej, że projektuje się, przeciw nowemu, dodatkowe dyscypliny, które, z owej i tak zbyt skromnej „pulii”, pochłania niemal godzin.

Szczególnie poszkodowane zostały wf. przedmioty artystyczne, no i godziny wychowawcze, które w ogóle zniknęły z programu. Postuluje się wprowadzić je ich funkcje przede wszystkim wychowanie społeczne, jednak nie jest to rozwiązanie szczególnie. Istnieje bowiem szereg aktualnych, ściśle z daną klasą związanych spraw, nie nadających się do włączenia ich w ramy jakiegokolwiek przedmiotu objętego programem i posiadającego z góry określone treści.

Niezależnie od tego, czy nowy przedmiot zdola, czy też nie zdola zastąpić godzin wychowawczych — wprowadzenie go do programu budzi wiele sprzeciwów. Większość bowiem nauczycieli jest zdania, że sprawy wychowania w żadnym przypadku nie można ograniczać do jednego przedmiotu. Wychowują wszyscy i na wszystkich lekcjach.

Niepoważona szkoda jest natomiast likwidacja propedutyki filozofii w

szkołach średnich. Jak wykazały doświadczenia z okresu międzywojennego, a także z ubiegłego roku — przedmiot ten był wysoko ceniony przez młodzież, pomagał jej bowiem w rozwiązywaniu wielu trudnych w tym okresie życia problemów.

Wciąż jeszcze dyskusyjnym problemem jest politelnizacja nauczania. Co właściwie należy rozumieć pod tym określeniem? Czy politelnizacja ogranicza się tylko do zaznajomienia z ogólnymi zagadnieniami techniki, czy też wiązać się musi z pracą produkcyjną; czy zamknięta powinna być w ramach jednego przedmiotu, czy też

zawodowym, przy czym projekt ten spotykał się na ogół z dezaprobatą.

Najbardziej sprzeczne opinie wywołuje zagadnienie funkcji. Można by zażytkować twierdzenie, że ilu było dyskusyjantów, tyle niemal przedstawiano projektów, w których uwzględniane były różne warianty kierunkowych. Na tak różnorodne opinie wypłynął niewątpliwie fakt, że w programie Ministerstwa zbyt ogólnikowo potraktowano dość zasadnicze zagadnienie, a mianowicie nie sprecyzowano w sposób dość jasny i wyraźny roli i funkcji liceum ogólnokształcącego i jego miejsca w całym systemie kształcenia na poziomie średnim.

Odpowiedzi na to zasadnicze pytanie

udzielił Minister Oświaty. „Liceum — powiedział minister Tułodziecki — stanowi jedną, ale nie jedyną, z form kształcenia młodzieży na poziomie średnim. Korzysta z niego będzie około 17% absolwentów szkoły podstawowej (100 do 107 tys. młodzieży). Pozostałe 83% uczyć się będzie w różnych szkołach zawodowych, przy czym z tego znów około 107 tys. w technikach zawodowych”.

Dostęp na wyższe uczelnie będzie jednakowy dla absolwentów liceów i techników, jakkolwiek przewiduje się, że — z uwagi na charakter zainteresowanych szkół — rekrutacja na wyższe uczelnie kształtować się będzie w następujących proporcjach: 60% z liceów i 40% z techników zawodowych”.

W związku z tym — stwierdził dalej Minister Oświaty — że nie wszyscy absolwenci liceów będą kształcić się w szkołach wyższych czy nawet ponaturalnych, trzeba tak ich przygotować, aby po krótkim kursie doszkalającym zdolni byli podjąć pracę zawodową. Stąd tak wielką wagę przykłada się do przysposobienia zawodowego w liceach i to prowadzonego z natchnieniem na konkretne kierunki zawodów.

Sprawa funkcji jest, zdaniem Min. Tułodzieckiego, problemem otwartym i dyskusyjnym, jakkolwiek Ministerstwo

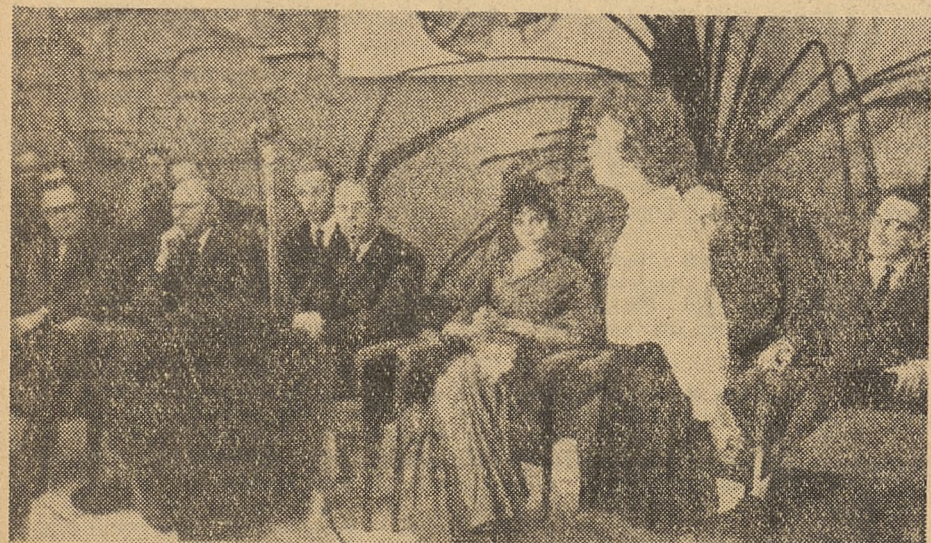
Ministerstwo prowadzi równolegle do prac nad programami nauczania. Wyniki ich będą stopniowo przedstawiane społeczeństwu, przy czym nad wieloma jeszcze zagadnieniami toczyć się będzie publiczna dyskusja.

Trudno w krótkim stosunkowo artykule omówić szczegółowo zarówno obszerną wypowiedź Ministra Oświaty, jak i bogaty plan dyskusji. Niejednokrotnie wracać będziemy do tych tak ważkich zagadnień, tym bardziej, że dyskusja dopiero się właściwie rozpoczyna. Władze oświatowe czekają na rozporządzenia, coraz bardziej szczegółowych wypowiedzi i opinii, i to nie tylko w najbliższym czasie, ale i wtedy, gdy projekty programów wejdą do próbnej realizacji.

Zamknięcie dyskusji nastąpi bowiem dopiero wówczas, kiedy wyjdą pierwsi absolwenci nowej reformowanej szkoły i to tacy, którzy od pierwszej już klasy uczyli się wg nowych programów. Gdy zobaczymy już pewną sumę doświadczeń, gdy wiele wątpliwych zagadnień sprawdzimy w praktyce — będzie można przystąpić do skorygowania i zatwierdzenia programów.

KRISTYNA ROGALSKA

SPOTKANIE Z INDYJSKIMI PRZYJACIŁMI



Doroczny Międzynarodowy Konkurs Rysunków Dzieci i Młodzieży organizowany przez Indyjskie czasopismo „Shankar's Weekly” zakończył się w tym roku pięknym sukcesem: dzieł polskich, które zdobyły 13 nagród.

24.11. odbyła się w warszawskim Pałacu Młodzieży uroczystość wręczenia cennych nagród. Do ogrodu zimowego, przybyli zamorscy goście, ambasador Indii, L. R. S. Singh, z córką (pracownicami ambasady) — w towarzystwie Ministra Oświaty — W. Tułodzieckiego i wice-ministrów, F. Heroka i J. Szkopa, dyrektora departamentu MSZ, W. Paszkowskiego oraz dyr. Pałacu Młodzieży, J. Berka.

Młodzi malarze obdarowani zostali pięknymi nagrodami (artystyczne wyroby ze srebra, lalki w kostiumach regionalnych, książki i albumy z dziedzin malarskiej i grafiki itp.), a następnie słuchali wraz gośćmi pięknej muzyki i śpiewu w wykonaniu Warszawskiego Zespołu Muzyki Orientalnej. Na zakończenie uroczystości młodzież wzięła udział w konkursie malarskim „Co wiesz o Indiach”.

W. M.

Jak łatwo zabić człowieka...

Dyskusja nad projektami programów Ministerstwa Oświaty

Trudno dyskutować nad materiałem cząstkowym

NAUCZYCIELE PISZĄ...

PREZYDIUM Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku po przedyskutowaniu projektu planu ramowego i zakresu materiału nauczania w liceum ogólnokształcącym zgłosiło następujące uwagi:

Społeczeństwu powinna być przedstawiona w ujęciu ramowym cała struktura organizacyjna i programowa szkolnictwa średniego, a nie jego fragment w postaci programu liceum ogólnokształcącego w oderwaniu od innych szkół typu średniego. Mając bowiem obraz wszystkich dróg, które otwierają się przed absolwentem szkoły, łatwiej i bardziej celowo można będzie dyskutować nad takimi posunięciami i zmianami w treściach programowych poszczególnych szkół i przedmiotów, które pozwolą zapewnić absolwentowi każdej szkoły średniej możliwość przystąpienia do konkretnej pracy zawodowej, jak również podjęcie dalszych studiów.

Szkoły średnie ogólnokształcące, które przygotowują jedynie do studiów wyższych i nie dają uczniom żadnego zawodu, o ile jeszcze mają jakąś rację bytu w społeczeństwach elitarnych, to w krajach socjalistycznych są one przydatne. Zresztą przeciwko tym szkołom przemawia również dane statystyczne Ministerstwa Oświaty, zgodnie z którymi w r. 1965 tylko licea ogólnokształcące ukończyło 65 tys. młodzieży, zaś liczba miejsc na I roku wyższych uczelni wyniosła tylko 30 tys. przy czym pewna liczba tych miejsc przypadła będzie na absolwentów techników.

Liczba absolwentów liceów ogólnokształcących, którzy po ukończeniu liceum będą musieli przystąpić bezpośrednio do pracy zawodowej, z każdym rokiem będzie się zwiększać, a więc konieczność uwzględnienia tych szkół i związanych ich ścieżek z życiem jest oczywista. Zresztą art. 17 ustawy z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania wyraźnie zaznacza, że jednym z zadań liceów ogólnokształcących jest przysposobienie do pracy zawodowej.

W uwagach wstępnych do projektu liceum czytamy również, że „zachodzi potrzeba przysposobienia uczniów liceów ogólnokształcących do pracy zawodowej”, natomiast sposób, w jaki to ma się odbywać, projekt omawia bardzo ogólnikowo, mało konkretnie i poświadcza temu niezmienne doniesienie o nowemu dla liceum ogólnokształcącego zagadnieniu bardzo mało miejsca. Liczba godzin przeznaczonych na „zajęcia techniczne i przysposobienie zawodowe” ma wynieść we wszystkich klasach tylko 4 godziny tygodniowo. Umożliwi to jedynie zapoznanie się ogólnikowo z zawodem, ewentualnie przysposobienie do zawodów bardzo łatwych, wymagających nieskomplikowanych czynności.

Jeżeli chcemy, aby uczeń liceum ogólnokształcącego w sposób poważny traktował zawód, do którego szkoła ma go przysposobić, to zawód ten powinien odpowiadać jego zainteresowaniom, uzdolnieniom i poziomowi szkoły. W związku z powyższym, różnice, jakie istniały dotąd między szkołami średnimi ogólnokształcącymi a szkołami zawodowymi, powinny zaniknąć i z chwilą, gdy kształcenie w zakresie szkoły średniej stanie się obowiązkowe dla wszystkich, powinna istnieć jedna tylko szkoła średnia o różnych kierunkach zawodowych, zapewniająca każdemu uczniowi zdobycie zawodu oraz możliwości dalszego kształcenia się w obranym kierunku.

W świetle powyższych rozważań różnicowanie programowe klas II, III, i IV liceum ogólnokształcącego nie może polegać na tradycyjnym podziale nauk na humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze, lecz na ukierunkowaniu zawodowym poszczególnych liceów. Kierunek zawodowy liceum lub jego poszczególne klasy zdecydować powinien również o większym lub mniejszym nasileniu po-



Nawet matematyka łatwiej „uchodzi głowę”, jeśli można jej się uczyć w specjalnej pracowni. Kol. W. Różycki pokazuje uczniom kl. IX szkoły im. Frycza Modrzejewskiego w Warszawie sposób obliczenia się z przyrządem do nauki stereometrii

szczególnych przedmiotów ogólnokształcących.

Na szczególną uwagę zasługuje propozycja przez prof. B. Suchodolskiego i Z. Krzysztoszek w artykule zamieszczonym w „Nowej Kulturze” nr 5, r. 1962 podział liceów przysposabiających młodzież do pracy w dziedzinie zawodowej: techniczno-produkcyjnej, oświatowo-kulturalnej, ekonomicznej i społeczno-administracyjnej. Naturalnie, różnicowanie liceów może być i inne. Sprawa ta wymaga dokładniejszych studiów nad typami zawodów i nad perspektywami zapotrzebowania społecznego na wykwalifikowanych pracowników. W tym samym liceum zresztą mogą być klasy o różnych kierunkach. Selekcja uczniów według kierunków kształcenia powinna nastąpić po ukończeniu 8-letniej szkoły podstawowej, a więc od kl. I liceum, co umożliwi dłuższe przygotowanie do zawodu.

Przystępując do analizy projektu siatki godzin liceum ogólnokształcącego pod kątem uwzględnienia nauczania, należy stwierdzić, że liczba godzin przeznaczonych na ten cel jest absolutnie niewystarczająca. Nie może ona wynosić mniej niż 6-8 godzin tygodniowo.

Zajęcia techniczne powinny występować tylko w tych typach liceów, gdzie będą się one ściśle wiązały z przysposobieniem zawodowym, np. w liceach techniczno-produkcyjnych, rolniczych itp. Na zajęciach praktycznych i technicznych uczniowie zetkną się z pracą fizyczną już od kl. III szkoły podstawowej, a więc jej duże walory wychowawcze i kształcące zostaną należycie wykorzystane. Pełne uwzględnienie szkoły to zaznajomienie młodzieży nie tylko z pracą fizyczną, lecz również z tymi zawodami, gdzie występuje wyłącznie praca umysłowa, dla której powinniśmy mieć nie mniej szacunku niż dla pracy fizycznej.

Zapoznanie więc ucznia z pracą urzędniczą czy agrotechniką powinno być uwzględnione tak samo, jak zaznajomienie go z pracą stolarza czy ślusarza. Mała liczba godzin uniemożliwiła należytą ocenę zawodu, zaś powierzchowne traktowanie tej sprawy przyniesie więcej szkody niż korzyści. Na przysposobienie zawodowe z powodzeniem mogą być przeznaczone przewidziane w projekcie godziny nieprzypadkowe w gruncie rzeczy przysposobienia wojskowego, które przecież nie jest wcale uwzględnione w programach ZSRR i innych krajów obywateli socjalistycznych.

Liczba godzin w każdej klasie liceum może być zwiększona do 36 (podobnie jak w ZSRR, CSRS). Uzyskanie zaś godzin mogą być przeznaczone również na przysposobienie zawodowe, które powinno być uzupełnione coroczną kilkutgodniową praktyką zawodową.

Wszystkie pozostałe przedmioty nie mogą być oderwane od kierunku kształcenia zawodowego, prowadzonego w liceum, lecz w miarę możliwości muszą uzupełniać go poprzez odpowiedni dobór materiału i ilość przewidzianych na poszczególne przedmioty godzin.

Dalsze kształcenie w uczelnicach wyższych powinno się wiązać z wykształceniem zawodowym, uzyskanym w szkole średniej.

Zakres wiadomości z różnych przedmiotów należałoby uściślić i uaktualnić tak, aby dawał można było uczniowi podstawowe wiadomości z tych dziedzin wiedzy, które mają wpływ na kształcenie i wychowanie człowieka kulturalnego, znaczącego dobrze nie tylko swój zawód, lecz orientującego się również w najważniejszych aktualnych zagadnieniach, rozumiejącego przejawy życia społecznego oraz biorącego czynny udział w budowie ustroju socjalistycznego.

Wśród różnych czynników oddziaływania wychowawczego na młodzież niepodważalną rolę odgrywa wychowawca klasy. Projektowana likwidacja tzw. godzin wychowawczych wpłynie na zmniejszenie oddziaływania wychowawczego szkoły i utrudni pracę wychowawcy klasowego.

Wiadomo, jak niezbędne jest należyte opanowanie języków obcych dla każdego dobrego fachowca — dlatego przewidywanie w projekcie małej stosunkowo liczby godzin języka obcego dla liceów różnych typów nie znajduje uzasadnienia.

Na uznanie zasługuje uwzględnienie w projekcie wychowania plastycznego i muzycznego. Mankament natomiast stanowi fakt, że nie wszystkie młodzież będzie zapoznawana z podstawowymi zagadnieniami wiedzy o sztuce, malarstwie, rzeźbie i architekturze, jak również z podstawowymi wiadomościami z teorii i historii muzyki w oparciu o audycje i koncerty. Znajomość jednej i drugiej dziedziny jest konieczna dla każdego człowieka kulturalnego.

W związku z tym należałoby przeznaczyć część godzin w ciągu roku szkolnego w kl. I i II na wspólne zajęcia teoretyczne, natomiast pozostałe godziny — na ćwiczenia praktyczne wg zainteresowań i uzdolnień uczniów.

WIKTOR WORONOWICZ
wiceprzew. Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego w Gdańsku

TYM razem pierwszeństwo oddajemy przedmiotowi, który w projekcie programu otrzymał nazwę „wychowania muzycznego”.

MUZYKA

„Należy zwrócić uwagę na to, że wychowanie muzyczne to taka sama gimnastyka umysłu, jak matematyka — pisze kol. Stella Szczepkowska z Warszawy. W arytmetyce dziecko uczy się rachować na konkretnych: palcach, klockach, liczydłach; w muzyce ponadto — ruchem ręki podczas taktowania, a nogami przy ćwiczeniach ruchowo rytmicznych.

Nauka o podziale nut — przedznanie naukę ułamków już od I klasy, bo wprowadza zasadę podziału całości na części. Przy pisaniu nut — uczy się dziecko dokładności w pracy tak bardzo potrzebnej później we właściwym podpiśwaniu cyfr w kolumnach, w wykresach propeudeutyki geometrii.

Ścisła logika rozumowania w nauce o rozwoju gam, zależnościach jednych od drugich, regularna budowa wszystkich akordów — wszystko to jest tak samo znakomitym materiałem kształcenia umysłu, jak tworzenie kształtów geometrycznych, pierwiastkowanie, obliczenia logarytmiczne.

Wychowanie muzyczne jest w planach godzin potraktowane marginesowo, jako prawie że zbędne w życiu, bo obejmujące tylko pewną grupę specjalnie uzdolnionych uczniów.

Jest to mniemanie błędne. Wiadomo, że nie każdy uczeń jest obdarzony głosem czy zdolnościami muzycznymi, ale każdy powinien być objęty nauką wychowania muzycznego.

Pomijanie wartości pedagogicznych wychowania muzycznego jest wielką nieostrożnością, bo prowadzi do zubożenia kultury narodu. I nie dołożą jej poratować rozpisane po kraju młodzieżowe czy ludowe domy kultury. Zresztą nie obejmują one całej młodzieży — a przez szkołę wszyscy przejść muszą. Na przedmiot ten należy przeznaczyć co najmniej po dwie obowiązkowe godz. tygodniowo. „Nasza młodzież jest za mało rozpiszana i umysłowo kulturalna — pisze kol. Maria Błeszkowska z Nowej Wsi. Już od klasy V Szkoły Podstawowej należałoby dodać po 1 godzinie śpiewu tygodniowo (razem 2) i w każdej szkole zorganizować orkiestrę szkolną. Trzeba, by w każdej szkole był fortepian i kilka innych instrumentów muzycznych.

Ktoś zapyta, ale skąd je wziąć. Kilka udanych przedstawień amatorskich teraz w karnawale, serdeczny apel młodzieży do społeczeństwa czy zasobnej kieszki komitetów opiekuńczych — i już są potrzebne instrumenty”.

Nauczyciele zgromadzeni przy Ognisku Metodycznym Śpiewu w Częstochowie (18 podpisów) tak pisał na ten temat:

„Wychowanie muzyczne powinno odbywać się w wymiarze 2 godzin tygodniowo, przynajmniej w klasach III, IV, V i VI, tak jak to ma miejsce np. w Czechosłowacji. Jest to nieodzowne ze względu na ciągłość oddziaływania pedagogicznego i muzycznego, a także ze względu na nietrwałą pamięć dzieci, które po tygodniowej przerwie niewiele pamiętają z poprzedniej lekcji, nie mówiąc o tak zasadniczej kwestii, jak sprawność głosowa, wymagająca częstych ćwiczeń.

Wychowanie muzyczne w liceach powinno odbywać się w pierwszych trzech klasach w wymiarze 1 godziny tygodniowo. Pozwoli to na zapoznanie dorastającej młodzieży z elementarnymi wiadomościami z zakresu historii muzyki i form muzycznych. Wiadomości te są nieodzowne dla każdego kulturalnego człowieka.

Władze oświatowe oraz autorzy pod-

reczników śpiewu powinni zatroszczyć się o to, aby repertuar pieśnarski łączył dwa zasadnicze postulaty: pielegnowanie narodowych tradycji muzycznych oraz dostarczenie dzieciom i młodzieży dobrych pieśni współczesnych.

Niestety, nie możemy dostarczyć im współczesnej pieśni szkolnej, która zdolna byłaby choć w pewnym stopniu ograniczyć zainteresowanie młodzieży piosenkami rozrywkowymi o treści przeważnie dla niej nieodpowiedniej. Dotychczasowym podręcznikom śpiewu brak jest szerszego oddechu, brak współpracy autora z gromem wartościowych twórców współczesnych.

Wreszcie — gdy chodzi o pozycję wychowania muzycznego w hierarchii naukowych przedmiotów — uważamy, iż zgodnie z założeniem wszechstronnego kształcenia człowieka, omawiany przedmiot nie może ustępować innym”.

GEOGRAFIA

STOSUNKOWO mało otrzymujemy głosów dotyczących programu geografii. W całej korespondencji znalazło się zaledwie kilka listów z uwagami krytycznymi.

„Pragnę stwierdzić — pisze kol. K. Czarnomski z Cielichowa — że materiał z geografii w nowym projekcie programu szkoły 8-letniej — jest możliwym do przeobrażenia przy spełnieniu następujących warunków:

Każda szkoła musi mieć już od klasy IV kwalifikowanego nauczyciela specjalistę (przynajmniej ukończone SN).

Odpowiednio uzasadnioną pomoc geograficzną oraz takie pomoce naukowe, jak telewizor, radio, magnetofon, epidiaskop i inne. Proponuję jedną godzinę z „zajęć technicznych” przeznaczyć na geografii. Godzinę tę przydzielę klasie VII.

Należy przepracować w projektach programów zagadnienie korelacji: np. plan i podziałka — temat ten powinien znaleźć się najpierw w matematyce i dać geografom podbudowę. W projekcie programu jest odwrotnie. Jeżeli przydałoby godzin na geografii został tak mocno okrojony, to musi nam pomóc korelacja. Temat „pojęcie kątów” mamy już w klasie IV, a w matematyce jest dopiero w klasie V.

Dobrze się stało, że geografia Polski znalazła się w klasie VI, gdyż to pozwoli nam w klasach VII i VIII pogłębić wia-

domości, a jednocześnie upraktynić i zbliżyć do życia.

Bardzo trudny jest zakres materiału nauczania w klasie V. Jego realizacja wymaga dużej ilości ćwiczeń i wycieczek; dobrze byłoby w tej klasie zwiększyć liczbę godzin np. kosztem zajęć technicznych”.

RYСУNEK

W PROJEKCIE szkoły 8-letniej (kol. St. Sęczyk, Łochów) nie zmienia się globalnie ilość godzin rysunku w porównaniu ze szkołą 7-letnią, mimo przedłużenia pobytu ucznia w szkole o rok.

Jedna godzina w każdej klasie, zwłaszcza od I do V jest wystarczająca, jeżeli się ją należyte wykorzysta. Zamierzam nie dzieci do częstego wypowiadania się i posługiwania rysunkiem w klasach I-III może być wykorzystane w różnych formach pracy na innych przedmiotach nauczania. Wielu z nich tego zna: dujemy na lekcjach języka polskiego, przyrody, matematyki.

Trudniej jest zmieścić się w czasie w klasach VI-VII w związku z początkowym kursem perspektywy, opartym głównie na obserwacjach w terenie (wycieczki) i na modelu w klasie. Prawie całkowicie brak czasu na utrwalenie wiadomości w ćwiczeniach samodzielnych. Z tych względów dodanie jednej godziny rysunku odrębnego w kl. VIII, przeznaczonej głównie na rysunek z modelu, w tym szkice terenowe, byłoby bardzo pożądane.

Rysunek techniczny w szkole podstawowej nie powinien być tak precyzyjny. Powinno być rysunek roboczy na dobrym poziomie, z dodaniem umiejętności wykreslania przedmiotów w skali, w perspektywie. W szkołach wiejskich może być w ten sposób wykonany nawet wykres zagrody wiejskiej.

Ten rodzaj rysunku jest stale korelowany z zajęciami technicznymi, a po ukończeniu szkoły może być przydatny każdemu w orientowaniu się w planach architektonicznych.

Za utrzymaniem rysunku odrębnego w kl. VIII przemawia też inny wzgląd, mianowicie nawiązanie kontaktów ze sztuką.

Własna praca nad rysunkiem ułatwi młodzieży spojrzenie na dzieło sztuki poprzez pryzmat własnego trudu i osiągnięć”.



Zespół muzyczny Technikum Kolejowego w Warszawie. Zdjęcia: Cz. Górski

„Nafty nie znaleziono — eksperyment się nie udał”

(Dokończenie ze str. 1)

pełnej bowiem „naukowości” pracy zagwarantowane być muszą specjalne warunki, jak np. posiadanie szczegółowo opracowanych założeń eksperymentu, zapewniona opieka placówki naukowo-badawczej, dokładne określony termin rozpoczęcia i zakończenia pracy, możliwość współdziałania z analogiczną szkołą czy klasą kontrolną, a wreszcie możliwość prowadzenia ścisłej dokumentacji i zweryfikowania próby po jej zakończeniu.

Na podjęcie tak rozumianego eksperymentu nie każda szkoła może sobie pozwolić. Nie oznacza to jednak, iż oprócz kilku uprzywilejowanych (jeśli też ciekąca praca można uznać za specjalne wyróżnienie) wszystkie pozostałe szkoły nie mają prawa, a nawet pewnego obowiązku, poszukiwania nowych dróg. Można przecież podejmować wiele prób, które — jakkolwiek nie będą miały pełnej wartości naukowej — stanowią cenny wkład w całokształt prac badawczych, lub przynajmniej pozwolą danej szkole znaleźć najlepsze dla niej aktualnie środki działania.

Eksperymenty prowadzone w szkolnictwie podzielnie się dadzą na trzy kategorie: ustrojowe — czyli zmierzające do korekty ustroju szkolnego lub programów; organizacyjne — związane z wypracowaniem różnych form organizacji życia szkoły czy placówki wychowawczej; i metodyczne — dotyczące poszukiwania nowych metod i środków nauczania. Rzecz jasna, iż dla szkół nie uczestniczących w ścisłym naukowym eksperymentie największe pole do samodzielnego poszukiwań stanowi ta trzecia kategoria.

Przewodniczący naradzie wiceminister F. Herok wyraźnie podkreślił, iż uporządkowanie ruchu eksperymentatorskiego nie ma na celu hamowania inicjatyw nauczycieli. Przeciwnie, kuratoria zostały zmobilizowane do udzielenia jak najszerszej pomocy fachowej, organizacyjnej i w niektórych przypadkach i finansowej szkół podejmujących prace badawcze. Do opieki nad nimi zobowiązały się również ośrodki metodyczne oraz Instytut Pedagogiki. Placówki te udzielać mają konsultacji, pomagać przy wyposażeniu szkół w materiały do przeprowadzania badań wstępnych, a nawet w przypadkach „awaryjnych” wysłać specjalnych pracowników naukowych.

Tak więc kłopot dla prac eksperymentalnych jest dobry. Chodzi jeszcze o to, aby badania, które rozpoczyna się w szkołach na terenie całego kraju, właściwie ukierunkować.

(kr)

Nowe książki PZWS

- T. Nowogrodzki — Psychologia rozwojowa — wyd. 1962, cena 21 zł.
 - J. Mickunas — Poradnik metodyczny do podręcznika „My English Book” dla kl. V — cena 2 zł 40, wyd. 1962.
 - A. Lisicki — Metodyka nauczania astronomii — wyd. 1961, cena 21 zł 10.
 - J. Niebojowski — Urządzenia pracowni — wyd. 1961, cena 21 zł 20.
- Poradnik dla nauczyciela wychowania fizycznego — oprac. M. Niewiadomskiego — wyd. 1961, cena 21 zł 65.

lub łaciny będzie fakultatywne dla uczniów, szkoła jednak zobowiązana będzie umożliwić im naukę tych przedmiotów”. Pod siatką godzin nowego 4-letniego liceum ogólnokształcącego figuruje rzeczwiście łacina jako przedmiot nadobowiązkowy.

Na ten temat z pewnością wypowiedzą się powagi naukowe, tego od nich oczekuje nauczyciel szkoły średniej, ale zanim to nastąpi, warto przytoczyć głosy kilku filologów klasycznych. Niektóre wypowiedzi cytuję w pełnym ich brzmieniu, gdyż wyrażają troskę o sam przedmiot, o poziom polskiej szkoły ogólnokształcącej, a przede wszystkim o człowieka, o nauczyciela, który w krytycznym dla polskiej oświaty momencie może okazać się niepotrzebny.

„W obecnych czasach obserwujemy

tach nie posługując się wyuczonym językiem, zapomnia go całkowicie, a często następuje takie zjawisko, że nie mówi się poprawnie żadnym np. emigranci. Dotyczy to nie tylko ludzi ze środowiska rolniczego, ale również inteligencji. Natomiast ci, którzy uczyli się języka metodą filologiczną, nie będą mówili żargonem. Nawet po wielu latach będą umieli właściwie posługiwać się językiem obcym. Znałe są wypadki, że uczniowie znający język łaciński po roku intensywnych nauki opanowują np. język francuski. Można zaryzykować twierdzenie, że znajomość łaciny pomaga nawet w nauce języka rosyjskiego — zwłaszcza gramatyki.” (Gołembiewska).

Łacinę traktowano dotychczas gorzej od innych przedmiotów, np. przy podziale

Nie usuwajmy łaciny z programów

wielki rozkwit archeologii, we wszystkich zabytkach dawnego imperium rzymskiego znajdujemy wykopaliska grecko-rzymskie, datowane dokumenty, tabliczki. Do ich odczytania potrzebna jest znajomość języka łacińskiego. Dzięki łacinie można się nauczyć tzw. języka międzynarodowego (esperanto). Terminy naukowe, polityczne, ogólne pojęcia, a nawet nowe wyraży są oparte o łacinę i grekę, jak kosmonauta, satelita i in. Nasza kultura wyrosła ze spuścizny świąta starożytności. Nie uświadczając na nauczaniu języka łacińskiego ani kultury świata antycznego, oddajemy niejako gałąź drzewa, na której siedzimy.

Język łaciński drogą analizy i syntezy uczy logicznego myślenia, przygotowuje do pracy naukowej. Łacina ułatwia naukę języków zachodnioeuropejskich — francuskiego, angielskiego, niemieckiego. (We francuskim 85% wyrazów zaczerpnięto z łaciny, w angielskim 45%, gramatyka języka francuskiego jest oparta na łacinie, podobnie składnia języka niemieckiego).

Wprawdzie dzisiejsza metodyka języków obcych dąży do wytworzenia przy nauczaniu nawiązków automatycznych, odrzucając metodę naukową. Metoda ta daje doskonałe rezultaty, ale po kilku la-

na grupy większych liczebnie klas, uprzywilejowany był język nowożytny, rosyjski lub zachodnioeuropejski. Wypowiedź kol. Suchodolskiego: „Uczę od kilku lat języka łacińskiego i stwierdzam, że „klasy łacińskie” osiągnęły lepsze wyniki. Fakt ten stwierdza jednomyślnie nasi poloniści, którzy nie natrafiają na trudności językowe w tych klasach. Nie można wystrzelać w obecnych warunkach wszechstronnie rozwiniętego obywatela bez znajomości języka łacińskiego. Filolog klasyczny otwiera wrota przyszłości badaczowi historii, archeologii, historii sztuki, literatury, psychologii, prawnikowi, filozofowi. Na lekcji łaciny nauczają się uczniowie prawdziwej dyscypliny umysłowej. Jako humanista mam obawy, że pchając naszą młodzież wyłącznie w objęcia techniki, możemy zubożyć jej światopogląd”.

Kol. Siwik jest zdania, że „łacina jest w praktycznym działaniu bardziej przydatna niż niektóre języki zachodnioeuropejskie. Bez języka łacińskiego trudno jest zrozumieć terminologię wielu nauk, nawet technicznych. Trudno jest z rozumieniem przeczytać artykuł w czasopiśmie naukowym. Odbijamy w sposób często fatalistyczny i dyktancki lektoro-

ratów z języka łacińskiego każe na sprawę nauczania go w szkole średniej spojrzeć trochę, tym bardziej, że wielu pracowników naukowych zapewnia nas, że język łaciński na studiach jest potrzebny”.

Pesymistycznie na przyszłość języka łacińskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego patrzy koleży z Ostrowa i Kępna. Zepchnięcie języka łacińskiego do roli przedmiotu nadobowiązkowego jest równoznaczne z jego degradacją. Doświadczenie mówi, że młodzież uczy się (i to niechętnie) tylko tyle, ile potrzeba, a przedmioty nadobowiązkowe z reguły zaniedbuje, traktując je jako zbędny balast. Zespół uczących się przedmiotu nadobowiązkowego szybko tonieje. Utrzymanie łaciny jako przedmiotu nadobowiązkowego przesadza jego naturalną śmierć w stosunkowo krótkim czasie”.

Skrótnie ramy artykułu nie pozwalają na wyczerpujące omówienie zagadnienia. Nad problemem tym muszą popracować zespoły Okręgowych Ośrodków Metodycznych. Dobrze by było, gdyby nasi naukowcy wypowiedzieli się sine ira et studio, co sądzą o potrzebie języka łacińskiego, o jego pomocniczej roli w podjęciu studiów na wielu wyższych uczelniach. Słyszysz się opinie, że trudno jakoś wydać dyplom ukończenia studiów bez znajomości łaciny lekarzom, farmaceutom, biologom, chemikom, polonomom, historykom, prawnikom, archeologom, psychologom, historykom sztuki pretendującym do miana ludzi z wyższym wykształceniem. Jeśli słyszysz się opinie na temat sporego różnicowania typów liceów do klasycznych włącznie, to z pewnością w wielu liceach humanistycznych trzeba będzie uprzywilejować język łaciński i nadać mu te same prawa, jakie nadajemy językom zachodnioeuropejskim.

Trudno byłoby też zrezygnować z doświadczenia sporego zastępu wybitnych nauczycieli filologów klasycznych, którzy od wielu lat z powodzeniem pracują nad osiągnięciem dobrych wyników w zakresie znajomości języka łacińskiego i kultury antycznej. Trudno by było nakłaniać, przede wszystkim starszych, do podejmowania innych studiów dla uzyskania przydatności w szkole.

W tej sytuacji warto już dziś myśleć o przyszłości filologii klasycznej na uniwersytetach, by nie było kiedyś ludzi rozgoryczonych, niepewnych jutra.

JAN GRUCHAŁA
Piła

Wystawa książki i ilustracji w „Zachęcie”

Elżbieta Sztekker

TO najbardziej warszawska wystawa ze wszystkich z cyklu „Dzieło plastyczne 15-lecia PRL”. Spośród 110 autorów 87 pochodzi z Warszawy, reszta to Kraków, Częstochowa, Radość, Olsztyn, Gdańsk, Sopot. Jak widać więc, cały ruch ilustracyjny i wydawniczy skupiony jest w Warszawie. To też można powiedzieć śmiało, że — wbrew wszelkim zapowiedziom decentralizacji — nie istnieje na poza stolicą. Podnoszono wiele zarzutów w stosunku do naszego ruchu wydawniczego. Fakt jednak jest niezaprzeczalny, że choć dążyła on na zasadzie mecenatu państwowego i brak mu konkurencji,

zakwalifikowano do ilustrowania i jakie panują tu tendencje artystyczne.

Większość wystawionych prac przychodzi do nas w postaci książek, część jednak — zwłaszcza z dziedziny literatury dla dorosłych — powstaje niezależnie od zainteresowań wydawców, tylko z wewnętrznej potrzeby twórców. Wśród czytelników istnieją podzielone zdania. Jedni twierdzą, że ilustracja ogranicza wyobraźnię widza, narzucając atmosferę, określając jednocześnie treść książki, które czytelnik lubi sam sobie interpretować. Część czytelników uważa natomiast, że ilustracja bardzo podnosi wartość edytorską książki, precyzując i unaczyniając sytuację, typy itd.

Wydaje się, że z tym drugim zdaniem warto by się było zgodzić pod pewnymi warunkami, bardzo zresztą trudnymi do osiągnięcia. Jeden z nich to rzadkość na ogół tzw. kongenialność autora książki z autorem ilustracji (rysunki do „Klubu Pickwicków” Phizasa czy „Gargantui i Pantagruela” Dorégo). W powieści historycznej ilustracji niewątpliwie wzbogaca wiedzę o epokę.

Zdobienie książek dla dorosłych zawiera dwa zasadnicze elementy: jeden z nich to okładka, drugi bogatszy — to ilustracja. Między innymi — w związku z kosztem — artystycznych okładek jest naturalnie o wiele więcej niż ilustracji, a praca grafika nasuwa tu skojarzenia z pracą plakacysty. Jest ona — jak i tamta — bardzo koncepcyjna i intelektualna. Sprawa polega przecież na określeniu, w olbrzymim skrócie, treści i atmosfery książki, podobnie jak plakacista musi określić w ten sam sposób film czy sztukę teatralną. Bardzo ważne jest tu literotwórczo, które stanowi zawsze istotny element kompozycji — barwa i kształt liter, ich rozmieszczenie. Współgra ono z pozostałymi elementami okładki, jak np. sylwetki, twarze, pejzaż itd. Cenimy tu lapidarność, prostotę i czytelność formy, umiejętność zaskoczenia i przyciągnięcia oka widza.

Kadry okładek podyktowane jest typem książki (powieść historyczna, przyrodnicza, kryminalna, obyczajowa), a także indywidualnością twórcy; bywała ona groteskowa, humorystyczna, liryczna, tragiczna. Podobnie jak w plakacie naturalizm jest tu niebezpieczny. Do najlepszych autorów okładek należą Bernaciński, Sopoćko, Młodziejewski, Jaworowski, Cieślowski, Stachurski, Witkowski, Heidrich. Techniki to mieszane, tempera, druk, rysunek barwny.



Maria Hiszpańska-Neumann, ilustracja do „Tristana i Izoldy”

DRUGI jakby dział wystawy — to ilustracja do książek dla dorosłych. Spotykamy tu nazwiska dobrze znane szerokiej ogółowi także z innych rodzajów twórczości, jak z plakatu, malarstwa sztalugowego, grafiki „nie użytkowej”. Często są przypadki, że ilustracje robione są „sobie a muzom”. Mało, naprawdę mało, jest wydanych; ruch wydawniczy w tym zakresie zdaje się ciągle zbyt ubogi.

Inaczej ilustruje się naturalnie poezję, inaczej prozę, inaczej powieść historyczną, inaczej współczesną. Praca przy powieściach historycznych jest także pracą naukową. Trzeba poznać dawne stroje, meble, wnętrza, architekturę. Jest to praca podobna trochę do pracy dekoratora



Jan Marcin Szancer, ilustracja do „Faraona” B. Prusa

w teatrze. Rzadko powieści pisane dawniej lub historyczne ilustrowane są w sposób zupełnie „współczesny”. Wyjątkiem mogą tu być trzy interpretacje powieści Balzaka „Nieznane arcydzieło” w wykonaniu Młodziejewskiego, Januszewskiego i Majchrzaka.

Te cykle powstały zresztą niezależnie od wydawnictw na konkurs „II Biennale Młodych” w Paryżu. Mamy tu realistyczne ilustracje Czerwńskiego do Czechowa, znakomite ilustracje Grunwald do Dostojewskiego, realistyczne prace Rozwadowskiego do Hemingwaya, przerażający surrealizm Mroza do opowiadań Mrożka, abstrakcyjne kompozycje Dudzińskiego do „Wyroku” Kafki, piękna ludowość Kilana i romantyczne admirały stylizacji historycznej, np. świetne ilustracje Ilizajewskiej do „Tristana i Izoldy” czy Teopiera do „Krzyżaków”. Dla młodzieży piękne grafiki, utrzymane w stylu starej epiki sztuki, wykonane Szancerem do „Faraona” Prusa, do powieści Dumasa wykonał interesujące ilustracje Skarżyński. Mamy tu wreszcie niezapomniane ilustracje Uniechowskiego do „Voltaire’a i uroczę”, pełne finezji rysunki Berzowskiej, a także interesujące grafiki Kosielińskiego do „Młodych i „Odysej”.

Wreszcie poezja: delikatne, w stylu Japończyka, ilustracje do wierszy Ilizajewskiej-Truchanowskiej, realistyczne do wierszy Majakowskiego Jurkiewicza czy utrzymane w stylu abstrakcyjnym osobne kompozycje do wiersza Kublaka — Wilkonia.

Prawdy na nowo aktualne

JEST już chyba truizmem stwierdzenie, że zorganizowane formy wychowania pozaszkolnego są integralną częścią systemu oświatowo-wychowawczego w naszym kraju.

Reforma idzie w kierunku zbliżenia do życia, unowocześnienia treści programów i zmiany metod pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Zmiany metod pracy dydaktycznej i wychowawczej wyrażać się muszą przede wszystkim w stałe rosnącej aktywizacji młodzieży.

Współczesna szkoła likwidując opóźnienia musi przestawić swój system oddziaływania dydaktycznego i wychowawczego, by stała się nie tylko instytucją przekazyującą młodemu pokoleniu wiedzę i kształcąca określone a potrzebne umiejętności, ale — w równym stopniu, dzięki właściwemu klimatowi, jaki w niej powinien panować — wyrabiająca w młodzieży głód wiedzy, ciekawość poznania świata, prężność zainteresowania, pasję dociekania prawdy i piękna życia.

Zaspokajanie owego głodu poznania to, najogólniej biorąc, teren tzw. zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych.

Umożliwiają one młodemu człowiekowi rozwijanie i kształtowanie twórczości artystycznej w granicach i kierunkach jemu dostępnych; tutaj realizuje swoje marzenia „techniczne”, tutaj, w wolnych turach, w szkole i w SKS, zaspokoju swój instynkt wólczej sportowej.

Z założeń reformy wynikają muszą również bardzo ważne wskazania co do kierunków i metod pracy w placówkach wychowania pozaszkolnego.

W naszej pracy kształtować musimy u młodzieży postawę obywatela — współgospodarza kraju.

Na ten moment chciamy zwrócić szczególną uwagę. Wciągamy młodzież do aktywnego udziału w opracowywaniu programu zajęć, w realizacji zadań, w ocenie wykonywanej pracy.

W organizacji wszelkich form pracy pozaszkolnej przestrzegamy za wszelką cenę postulatów samorządności. Nawet — za cenę ewentualnych, bardzo zresztą prawdopodobnych, błędów. Instruktor musi zejść do roli doradcy, czasem — cichego (ale zawsze taktycznego) inspiratora rozwijającego inicjatywę i aktywność młodzieży.

Oczywiście, jednocześnie z tą rozwijającą się inicjatywą i aktywnością kształtować musimy poczucie odpowiedzialności.

Jest to bowiem jedyna droga do formowania w przyszłym pełnoletnim obywatelu świadomości, że rozwój wolności demokratycznych jest wprost proporcjonalny do wzrostu wewnętrznej dyscypliny społecznej.

MIECZYSŁAW WOŹNIAKOWSKI

W dn. 28 i 29 kwietnia 1962 r. w Liceum Pedagog. w Świdnicy ul. Przyjaciół Zolnierza 32

odbędzie się

ZJAZD ABSOLWENTÓW

połączony z uroczystością nadania szkole imienia zasłużonej Polki

MARI CURIE-SKŁODOWSKIEJ

oraz

wręczeniem sztandaru

Zgłoszenia udziału należy dokonać do dnia 15 kwietnia 1962 r. z jednoczesną wpłatą zł 50 — na adres Liceum.

Komitet Organizacyjny Zjazdu K-21-0

Druk. DSP, Warszawa, Miedzianna 13. Zam. 1466. H-30

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Ja teraz wcale nie mogę narzekać na brak wesołych atrakcji. Najpierw miałem grupę, zaraz potem obchodząc choinkę ze słodką paczką, a na dokładkę wczoraj miałem pokazowy występ. Nie artystyczny, tylko w ramach specjalistycznej konferencji nauczycielskiej. Ale też można się było całkiem nieźle ubawić.

A zaczęło się we wtorek. Przyszła nasza pani i powiedziała, że musimy się zmobilizować. Znowu? Więc my z miejsca przerywamy i pytamy, po ile? I na co? A ja jeszcze dodałem, że jak chodzi o szczegóły, to przecież myślimy dopiero co się mobilizowali i na Warszawę, i na komitet nasz rodzicielski, i na nową pelargonie do klasy.

Ale zaraz wyszło na wierzch, że ja niepotrzebnie zrobiłem takie duże zamieszanie. Chodziło o to, że my mamy się przygotować do występu jako klasa pokazowa. Na piętnie rano. Jak tak, to w porządku. Możemy wystąpić w całej naszej okazałości i możemy się pokazać w piętnie z samego rana. A jak trzeba, to nawet jeszcze na czczo. Kuliakiewicz przyniesie trąbkę i zatrąbi na niej zniemka. Hejnal z Krakowa, albo coś wesołego do ustatu. Ale nie nam z tego nie wyszło, bo nasza pani narzuciła dośrodo głosu i dopiero wtedy zobaczyliśmy, o co właściwie tutaj chodzi i co tu się święci. No, to trudno. Mobilizujmy się.

A w piątek, Panie Redaktorze. Nikt by nas nie poznał za żadne skarby. Nasz Malinowski przyszedł tak gładko ulizany na głowie, że nikt nie mógł zgadnąć, jak on to zrobił. Cebulak przyszedł cały wymyty do biłostości i już z daleka śnił się jak najęty. Cięższy też się śnił bardzo intensywnie i uduł regulaminu. Ja się śniłem z Paluszkiem — z panem bratem w ostatniej ławce. Zamiast Stokrotki. On ma takie pozbagnane zęzysy, że musi siedzieć z przodu. No, to już wszystko w porządku i możemy zaczynać.

W związku z tym przy drzwiach zrobiło się małe zamieszanie, ukazało się 40 osób i usiadło za nami. Ale nie tak łatwo, bo jedna się już nam nigdzie nie mogła zmieścić i zaproponowała, żebyśmy się posunęli na prawo, to ona tu sobie przycupnie półgębkiem. Proszę bardzo, ja się wcale nie będę bronił. I przycupnęła.

Dość temu ja zostałem na samym wstępie bardzo skutecznie zablokowany i nawet nie zauważyłem, że nasza pani już weszła i już nawijuje. Ale to nie, ja słucham. Jej chodząco o to, że akurat jest zima, spadł śnieg i leży na ziemi jak długi. A dzieci się cieszą. Prawda?

No, to teraz nasza kolej. Wobec tego odzyskujemy się i mówimy, że taaaak... Tylko Stokrotce się coś pomylilo i powiedział, że nie. On nie ma dobrej pamięci. A oprócz tego on przecież miał się w ogóle nie odzywać. A potem wystąpił Kuliakiewicz i opowiedział, jak on zjeżdżał na sankach i wywalił się

głową do rowu. Nic mu się nie stało. A Fistaszek oświadczył, że lubi lepić kule, żeby przyfasować Mańce z tyłu, jak ona idzie ze szkoły. I tak każdy coś opowiadał w ramach tzw. swobodnych wypowiedzi na podstawie obserwacji i przeżyć dziecka.

No, to teraz moja kolejka. Wobec tego ja się podnoszę i mówię, że śnieg tak samo nadaje się do zrobienia bałwana. Na górę można mu wetknąć marchewkę. Bardzo dobrze. Bo właśnie nasza pani akurat ma go tutaj zrobionego z waty. Owszem, my widzimy. A tutaj mamy go akurat narysowanego na brystolu. Jak stoi w garnku na głowie. Niech go Cebulak przypnie do tablicy. Ale Cebulak z miejsca zaprotestował i zapytał, z jakiej właściwie racji? Bo przecież on jeszcze teraz nie występuje. Jeśli chodzi o ścisłość, to do przypinania miał być Stokrotka. W tym miejscu utracił się Paluszkiiewicz i zaproponował, że on przypnie, ale że Stokrotkę porachuje się na przerwie i da mu tzw. wycisk na pamięć. Nasza pani też się trochę zdenerwowała i widać było, że ona chyba jednak nie jest ze Stokrotki zadowolona. Na szczęście nasz bałwan jest już przypięty i uwiś.

No, to teraz Zoska wykonała na poczekaniu specjalne ćwiczenie słownikowe pt. „Co my widzimy na tym obrazku?”. Nie dla własnej przyjemności, tylko w ramach przygotowań do wspólnego redagowania opisu. A zaraz potem pani kazala nam ustać. No dobrze, ale przecież jeszcze nie było dzwonka. A teraz niech Malinowski przedko pochwila okna. No, to ładna historia. My sobie gadu, gadu, a tu nam się coś pali. W takim razie Cięższyk zaraz poeci po sikawce i zgasi. Ale nie poeci, bo nie się nie paliło, tylko właśnie miała być przerwa śródlekcyjna z wietrzeniem i gimnastyką na komendę. Ona nam się jednak trochę nie udała. Nie jesteśmy przyzwyczajeni.

A potem pisaaliśmy. Ja nie od razu. Bo zabieram się do pisanja i nagle widzę, że ja nie mam zeszytu. Cały czas tu sobie leżał, a teraz go nie ma. W związku z tym rozglądam się i widzę, że on zawędrował do tyłu i tam jest skrupulatnie analizowany przez jakąś obcą panią w okularach. Bez pytania. W takim razie ja przepaszam, ale coś tu nie jest w porządku i ja proszę o zwrót. I proszę mi nie utrudniać.

W ten sposób z miejsca odzyskałem swój zeszyt i chcę pisać. Ale znowu nie mogę, bo ktoś się z tyłu do kogoś odzywa i pyta go na ucho, skąd nasza pani wytrzasnęła taki ciuchowy sweter i nie do jej twarzy. I także za ciśnie szpilki na nogach z niemodnym już szpicem na przódzie. To na pewno przez zadróżkę, że nam tak wszystko dobrze poszło.

Teraz już sam Pan Redaktor widzi, że ja jednak nie mogę narzekać na brak wesołych atrakcji.

PIOTRUS

Pod prąd

W sprawie miary

Polska rozbrzmiewa od kilku lat dyskusjami przyuczyniającymi się niewątpliwie do usuwania z naszego życia wielu bolączek. Wśród tych dyskusji dobiegają mnie niekiedy grzyszy. Dzieje się tak wtedy, gdy w chórze głosów odnajduję wolania całkiem sprzeczne, choć wygłaszane z imię tej samej sprawy. Czynniki to wrażenie rozmowy głuchych, usiłujących przekonywać się nawzajem.

Jeden z takich grzyszy powtarza się raz po raz uparcie, aż wreszcie doprowadził mnie do stanu, w którym już dalej nie można milczeć. Dotyczy on problemu wolnego czasu dzieci i młodzieży. Niedawno radiowy przegląd prasy zaskoczył mnie jednoczesnym referowaniem dwóch sprzecznych pretensji pod adresem Ministerstwa Oświaty, przy czym autor przeglądu wydawał się bynajmniej nie dostrzegać, że te pretensje są sprzeczne. O co mianowicie chodzi?

Otoż jedni publicyści zarzucają, że młodzież ma zbyt mało opieki, że nie ma co robić z wolnym czasem i żądają, by szkoły i placówki kulturalno-oświatowe wypełniły ten czas zorganizowanymi zajęciami. Te wolania nasilają się w związku z każdym feriami szkolnymi.

Inni znów publicyści narzekają, że młodzież nie ma wolnego czasu, że, wbrew zasadom higieny, szkoły i placówki kulturalno-oświatowe zabierają naszym pociechom każdą wolną chwilę, goniąc je od lekcji do zadań domowych, z zespołów artystycznych na zbiórki harcerskie itd. Te wolania nasiliły się ostatnio w związku z opublikowaniem przez Ministerstwo Oświaty projektami planów nauczania.

Wydaje mi się, że u podstaw nieporozumienia leży fałszywe pojęcie pedagogiczne, dotyczące samej istoty wychowania. Publicyści nie rozumieją przede wszystkim, co w wychowaniu jest celem a co środkiem. Celem jest mianowicie wychowanie człowieka, który potrafi czas wolny od pracy wypełnić sobie kulturalnymi zajęciami. Chodzi o to by pokierować zainteresowaniami młodego człowieka a zarazem wyposażyć go w umiejętności, pozwalające żyć na ludzkim poziomie. Środkiem prowadzącym do tego celu są różne metody wychowania. Organizowanie wolnego czasu

dzieci i młodzieży jest jedną z tych metod. Realizacja jej zaś przybiera formy zajęć pozalekcyjnych, wycieczek, imprez, zbiorów itp.

Trzeba jednak tych zorganizowanych zajęć tylko tyle, by młody człowiek znalazł swoje „hobby”, by zdobył umiejętności i nawyki kulturalnego życia. Zajęcia pozalekcyjne nie mogą wypełniać doszczętnie całego czasu młodzieży. Przekroczenie pewnej granicy musi doprowadzić do szkodliwego poczucia niewoli i do psychologicznego wyzerpania — tu właśnie musi głos zabierać higiena i nie tylko higiena. Młody człowiek bowiem musi dojść do tego, by potrafił swoim czasem samodzielnie dysponować, by zdobył zainteresowania i umiejętności wcielając w samodzielną czyn. Dopiero wtedy zostanie osiągnięty cel. Musi więc mieć on okazję do kulturalnego spędzania czasu bez ścisłego nadzoru pedagogicznego, pod nadzorem jedynie pośrednim.

Wiemy na przykładzie Internatów, które bez luki wypełniają czas młodzieży w zorganizowany sposób, do jakich opiekanych prowadzi to skutków. Po wyjściu z takiej pedagogicznej niewoli młody człowiek dąży do momentalnego i rzuca się w wir „niecenzuralnych uciech”. Wiemy z drugiej strony, jak dąży młodzież pozbawiona w ogóle opieki. Chodził więc o miarę, jak dalece wolny czas ma być organizowany przez wychowawców, a ile go należy pozostawić do samodzielnego dyspozycji dziecka.

Takiej miary na skalę powszechną nikt, niestety, nie znajdzie. Jest ona indywidualna dla każdej jednostki — w zależności od jej rozwoju umysłowego, stanu moralnego, zainteresowań, zdolności, sytuacji rodzinnej i środowiskowej.

Sprawa jest więc jasna. Ministerstwo Oświaty powinno, oczywiście, poprzez swojej placówki organizować maksimum różnorodnych zajęć dla młodzieży. W jakiej jednak mierze młody człowiek powinien z nich korzystać — o tym musi każdorazowo decydować wychowawcy: szkoła wspólnie z rodzicami. I właśnie przede wszystkim do tych ostatnich powinni adresować publicyści swoje wolania. Ale tak, by nie zaciemniać ważnej sprawy.

TUREK z Bartoszczy

„Nie wszystko, co jest piękne, wymalować da się”

SKOŁA leży na peryferiach stolicy. Z jednej strony kominy Huty Warszawa, z drugiej białe wydmy stanowiące skraj Puszczy Kampinoskiej. Niegdyś wieś o „badylar-skich” tradycjach, dziś część dzielnicy Żoliborza, zawsze jednak — tak dawniej, jak i dzisiaj — kraina, w której niepo-dzielnie królują landszafy wyobrażające jelenie na rykowisku, rozpostarte nad małżeńskimi łóżami, obok kolorowanych zdjęć ślubnych. Jelenie te patronowały od kolebkich dzieł w łóżach owych poczętej, a dziś do szkoły uczęszczającej. Otóż właśnie ta działka o malarstwie Matejki, bo w „Wypisach” klasy V jest cytanka, w której opowiedziano, jak mały Jaś w starych szpagach bibliotecznych szperał. O malarstwie nowoczesnym, Bóg raczy wiedzieć, czy kiedykolwiek młodzież to słyszała.

Był w tej szkole przez rok nauczyciel rysunków, młody, trochę dziwak. Kazał malować, co farba na pędzel przyniesie i nad najgorszymi bohomozami kiwał głową, poważnie medytując. Dzieciaki pokrzykiwały z wielkiej ku temu malowania ochoty, aż się szkoła trzęsła. Snobizm,

przyzwyczajenie do konwencji — nie podobnego w umysłach tu jeszcze nie zagodziło.

Z tą właśnie młodzieżą postanowiłem dyskutować o malarstwie. Klasa VII — jak wiadomo — „przerabia” Pana Tadeusza. „Nie wszystko, co jest piękne, wymalować da się” — mówi Hrabia do Tadeusza. A czy wszystko, co wymalowane, jest piękne?

Pójdziemy na wystawę, ogłędniemy, podyskutujemy.

Muzeum Narodowe. Wystawa obejmująca dorobek plastyczny XV-lecia. Ponad tysiąc eksponatów: obrazy, rzeźba — kilkanaście sal. Wiele kierunków, szkół, znane i bardzo znane nazwiska. To wszystko razem dla znanicy stanowi dość trudną do strawienia dawkę, dla dzieci jednak to kalejdoskop barw, duża porcja kolorowych wrażeń. Nie chodzi o nazwiska malarzy, tendencje i wszelakiego rodzaju „izmny”, chodzi głównie o wrażenie! Ładne czy brzydkie, podobne do rzeczywistości czy jakichś wysnów, wymarzone, bajkowe, wesołe czy smutne. Ta „duża porcja” wrażeń musi skłonić do bezpośrednich, szczerych, spontanicznych wypowiedzi.

Mówimy o malarstwie realistycznym, o deformacji rzeczywistości, wreszcie o abstrakcji. Podobają się bardzo „Zaczarowana doroczka”, „Stancja” Brzozowskiego. Rzecz charakterystyczna, nie znalazły uznania obrazy realisty Krajewskiego przedstawiające, żniwa, słankosy itp. Wróćmy jednak do wypowiedzi: „Podobała mi się ta wystawa, gdyż na obrazach jest bardzo wiele kolorów”. „Tęgo, co jest wymalowane, nie widzimy na co dzień, to tak jakby się śniło”. Są bardzo ładne kolory i takie dziwne kształty”. „Niektóre obrazy są smutne, malowane ciemnymi kolorami i ludzie na nich tacy smutni”. „Obraz przedstawiający cyrka jest kolorowy i malowany tak, jak malują dzieci”.

Są to, oczywiście, wypowiedzi ciekawe, nie brakowało i tych mniej ciekawych. Mniej ciekawych, jak powiedziałem, gdyż właściwie wszystkie były niezmienne podobne. Sygnalizują one bowiem pewne żądanie, prymitywne zresztą odbiorcy: sztuka (ta przez duże S), aby była naprawdę sztuką, musi być czymś trudnym. Odbiorca ten nie uznaje prostoty, chce, by przemawiała do niego z wyżyn niedostępnych.

Jakie wnioski nasuwają się po tej dyskusji? Młodzież, o której mowa, wypowiada się na ogół skąpo i niechętnie, jeżeli zaś w ogóle dyskutowała, to wrażenia musiały być dość silne. Dyskutowano nie tylko na lekcji. Jeszcze podczas zwiedzania słyszałem, jak dziewczęta szeptały: „To by było ładne na sukienkę, prawda?”. Wszystko to przemawia za wnioskiem, że współczesna plastyka może mieć odbiorców nie tylko w sferach szubizujących inteligencji, może ona oddziaływać i to oddziaływać silnie, na odbiorcę nieprzygotowanego.

Oczywiście, zadaniem szkoły jest m. in. właśnie przygotowanie przyszłego konsumenta dóbr kulturalnych, a więc także plastyki, niechże jednak to przygotowanie nie przypomina lekcji literatury z „Ferdynandem” Gombrowicza („Słowski wielkim poetą jest”). Nie wmaślajmy w nikogo, że coś jest piękne — uczmy patrzeć. Odbiorca przygotowany powinien mieć w tej sprawie własny sąd, nie narzucony przez mode, nie ograniczony przez konwencje.

KAZIMIERZ RZEWUSKI

P. S. Na wystawie niewiele spotykało się wycieczek ze szkół podstawowych, a szkoda. Pewnie czekała, aż znów będzie wystawiony „Grunwald” mistrza Jana.



Fot. Cz. Górski

W Raciborskim Zakładzie dla Głuchych

WYSTARCZY przeżyć tęsknił do normalnego życia, któregoś z zakładu wychowawczego dla głuchych, aby stwierdzić, że procent dzieci nie słyszących od urodzenia jest stosunkowo dość niski. Większość utraciła słuch po przebytej szkarlatynie, po zapaleniu opon mózgowych oraz na skutek komplikacji po zapaleniu ucha środkowego.

Nie mamy niestety, w kraju systematycznie prowadzonej statystyki głuchych, dlatego trudno ustalić pełną ich liczbę. Przyjmuje się, że na 10 000 mieszkańców jest ich około 13. Być może, że liczba ta jest o wiele wyższa. Głusi pobierają naukę w 22 zakładach wychowawczych znajdujących się w różnych miastach jak: Warszawa, Łódź, Wejherowo, Poznań, Lubliniec, Racibórz i inne.

Ponieważ społeczeństwo na ogół nie jest orientowane w specyfice nauczania głuchych, chciałbym, w wielkim skrócie, przedstawić pracę jednej z najstarszych placówek — mianowicie Państwowego Zakładu Wychowawczego dla Głuchych w Raciborzu.

WCZORAJ I DZIŚ ZAKŁADU

Zakład powstał 125 lat temu. Założono wtedy w Raciborzu Towarzystwo Przyjaciół Głuchych, które postawiło sobie za cel budowanie zakładu dla głuchych w Raciborzu i okolic. Zakład wrocławski, do którego głusi do tej pory uczęszczali, nie był w stanie wchłoniąć wszystkich napływających z całego Niemca Śląska. Dzięki ofiarności społeczeństwa cel osiągnięto. Ostatnia wojna w poważnym stopniu uszkodziła stan budynków i daremnie czekano na ich odbudowę. Miasto zmieszono w 85 proc. powoli dźwigało się z ruin. Odbudowywano przede wszystkim najważniejsze obiekty. Zakład zaczęto odbudowywać w 1948 r. Gruz powoli mikał, a świeża czerwień cegieł znaczyła na murach budynków ślady niedawnych uszkodzeń.

W 1950 roku można było nareszcie rozpocząć pracę. Początki były bardzo skromne. Naukę rozpoczęło zaledwie 70 wychowanków. Od tamtych dni dużo się w zakładzie zmieniło. Wychowanków wciąż przybywało. W obecnej chwili jest ich 334. Przybywają z całej Polski, głównie

Jednak z województw: wrocławskiego, opolskiego, katowickiego i krakowskiego. Uczniowie pobierają naukę w szkole podstawowej i zawodowej. W zależności od zainteresowań wychowankowie uczą się stolarstwa, szewstwa, krawiectwa lub tkactwa.

Przygotowuje się ich do samodzielnego życia w środowisku ludzi słyszących, poprzez organizowanie szeregów wycieczek do spółdzielni pracy, punktów usługowych, fabryk włókienniczych itp.

KÓŁKA ZAINTERESOWAŃ

Różne są na terenie zakładu kółka zainteresowań. Najbardziej żywe — to malarskie, choreograficzne, fotograficzne, młodych hodowców oraz gospodarstwa domowego. Kółko malarskie wystawiło swoje prace w Raciborzu, w Opolu oraz w Warszawie. Każda wystawa to prawdziwe wydarzenie kulturalne w życiu zakładu. Były i z zewnątrz wyrazy uznania, pochlebne recenzje w prasie. B. Juszczyk (kierownik kółka) zaczął nawet „głośno marzyć” o zorganizowaniu na terenie Raciborskiego Liceum Plastycznego dla Głuchych. Projekt pozostał niestety w sferze marzeń.

Zespół choreograficzny, w ciągu kilku lat swego istnienia, występował wielokrotnie w Raciborzu i w Opolu z okazji organizowanych tam imprez. W repertuarze ma polskie tańce ludowe, węgierskie, rosyjskie oraz kilka baletów. Występy głuchych tancerzy cieszą się dużym powodzeniem i są z reguły okrasą wszelkich okolicznościowych akademii, wieczorów rozrywkowych itp.

Głusi czują się dobrze w zakładzie. Oddana kadra pedagogów i wychowawców stwarza im tu ciepłą, domową atmosferę, w której proces rewalidacji przebiega sprawnie i planowo.

Ta pogodna atmosfera sprawia, że wychowankowie nawet po opuszczeniu zakładu czują się mocno z nim związani. Przybywają tu często, aby się spotkać z dyrektorem, nauczycielami, wychowawcami i podzielić się z nimi swymi troskami oraz radościami.

W. BUGŁA
Racibórz



Dzieci klasy Ib wrocławskiej Szkoły Podstawowej nr 37 wzięły udział w uroczystości 20-lecia PPR

O właściwą interpretację zagadnienia rytmiczności nauczania

PROBLEM zobiektywizowania i jednolice kryteriów wystawiania ocen z poszczególnych przedmiotów nauczania w szkole był niewątpliwie zawsze trudny i chyba po dzień dzisiejszy nie znalazł należytego rozwiązania.

Trudność polega m. in. i na tym, że o doborze kryteriów oceny decyduje przede wszystkim suma subiektywnych przesłanek ocenającego. Nie znaczy to, oczywiście, że nie się nie robi, by tę swobodę ująć w pewne normy. Dowodem są chociażby stałe ukazujące się publikacje i próby coraz głębszego opracowania zagadnienia. Są również i owoce tych poszukiwań. Wystarczy porównać metody ewaluacji i oceniania umiejętności uczniów przed wojną i dzisiaj. Wymienię tu choćby tylko jawność stawiania ocen. Jest to postęp w walce o obiektywne ocenianie.

Krokiem niewątpliwie zmierzającym do ujednolicenia metod ewaluacji jest również szeroko dzisiaj propagowana tzw. rytmiczność nauczania i oceniania. Chodzi o to, by odpytywanie ucznia nie miało znamion przypadkowości, by przez stałe i rytmiczne ewaluowanie zmobilizować go do systematycznej pracy, by przy ewentualnym niepowodzeniu dać mu zawsze szansę poprawienia się. Jest to więc nakaz jak najbardziej słuszny i głęboko uzasadniony. Uzasadniony, jednakże jedynie w wypadkach, kiedy jest realny. Ewaluowanie nakazów nierzeczywistych świadczy albo o wadliwym ich sformułowaniu, albo o wadliwej ich interpretacji.

Temu zagadnieniu chciałem poświęcić słów parę. Chodzi mi o wychowanie fizyczne. Czy domaganie się od nauczycieli i wychowania fizycznego rytmiczności w wystawianiu ocen jest uzasadnione i realne do wykonania? Oczywiście, nie wystąpiłby z tym zagadnieniem pro publico bono, gdyby nie domagano się tej rytmiczności.

Czy można mówić o rytmiczności tam, gdzie kryteria ewaluowania i oceniania nie są ujęte nawet ramowo?

Wychowanie fizyczne nie wyposaża ucznia w wiedzę, którą można by ewaluować. Wyposaża w pewne umiejętności. Nie są one jednakże celem, lecz jedynie środkiem wychowania fizycznego. Zresztą metody oceny tych umiejętności nie zostały dotychczas ustalone, panuje tu zupełna swoboda i dowolność w doborze kryteriów.

Teoretyk wychowania fizycznego dr Roman Trześniowski w swojej ostatniej pracy pt. „Rozwój fizyczny i sprawność młodzieży polskiej”, powołując się na ankietę przeprowadzoną wśród 372 nauczycieli z całego kraju stwierdza, że nauczyciele szkół podstawowych stosują 54 kryteria oceny uczniów, zaś nauczyciele szkół średnich aż 62 kryteria.

Czym jest wychowanie fizyczne?

Stanowi ono zespół zabiegów higieniczno-zdrowotnych uodporniających organizm na zmienne bodźce świata zewnętrznego. Jest równocześnie niezbędnym środkiem czynnej rekreacji dla zmęczonego pracą umysłową organizmu ucznia. Pracę więc nauczyciela w tej dziedzinie można by porównać bardziej do pracy lekarza.

Celem ćwiczenia np. przewrotów nie

jest opanowanie „sztuczki”, którą można by się popisać, lecz przystosowanie organizmu do różnych położeń ciała. Może mieć ono wpływ np. na opanowanie zawrotów głowy i torsji podczas jazdy autobusem czy lotu samolotem. A zatem wychowanie fizyczne różni się od wszystkich pozostałych przedmiotów szkolnego nauczania. Różni się również od sportu, który ma inne założenia i jest bardziej wymierzony w ocenę. Jedynie podobieństwo środków warunkuje błędne kojarzenie wychowania fizycznego ze sportem weryfikowanym. Konsekwencje tego kojarzenia to jednakże osobny temat wykraczający poza ramy tej notatki.

W świetle powyższych przykładów jasnym staje się fakt, że ocena z wychowania fizycznego nie może być wyrazem stopnia opanowania wiedzy, a nawet umiejętności, lecz tylko orzeczenia o aktualnym stanie rozwoju fizycznego wychowanka. Tak zresztą jak świadectwo lekarskie jest tylko obiektywnym orzeczeniem o aktualnym stanie zdrowia pacjenta. Obiektywizm tej oceny uzależniony będzie jedynie od wiedzy i doświadczenia ocenającego. Nie może więc tu być mowy o rytmiczności, bowiem jest ona niecelowa i nierzeczna. Równie absurdalne byłoby domaganie się rytmiczności w ocenianiu stopnia wychowania moralnego, jakkolwiek ocena z zachowania jest wyrazem zaawansowania ucznia w tym kierunku.

Ministerstwo Oświaty zresztą dało wyraz rozsądnej interpretacji celów wychowania fizycznego, chociażby zarządzeniem, że ocena niedostateczna z tego przedmiotu nie zatrzymuje ucznia w klasie na rok następny. I chociaż nie jest to najszybsze rozwiązanie, ze względu na autorytet przedmiotu, jednakże reguluje go celowość zastrzeżenia, że na wniosek nauczyciela niedostateczność z wychowania fizycznego może uniechęcić przejście ucznia do klasy wyższej, jeżeli zachodzi wypadek wyraźnego lekceważenia przedmiotu.

Wracam jednak do sprawy nieuzasadnionych wymogów. Na zjeździe kuratorów przedstawicieli Ministerstwa Oświaty nie sprecyzował jasno swych postulatów dotyczących rytmiczności w stawianiu ocen z wf, w konsekwencji czego na zjeździe dyrektorów przedstawiciel Kuratoriumu generalnie zinterpretował zarządzenie, ganiąc zebranych za nieprzestrzeganie rytmiczności przez podległych mu nauczycieli w ogóle, a nauczycieli wychowania fizycznego w szczególności. Z kolei dyrektorzy na terenie swoich szkół udzielali nagan nauczycielom wf groźby konsekwencji dyscyplinarnych za to, że połowili okresu minęła, a w dzienniku stopni nie ma, ewentualnie jest ich za mało. W związku z uprzednim podanym wyjaśnieniem i często spotykanym nieporozumieniem na tym tle, wydaje mi się, że należałoby sprawy te wrzucić jasno ustalić. Pozwoli to uniknąć wielu zażaleń.

mgr HENRYK GRABOWSKI

Propozycje w sprawie podręczników dla SPR

POWSZECHNA trudność w nauczaniu przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących w szkołach przysposobienia rolniczego — stanowi brak odpowiednich podręczników. Licząc się z faktem, iż szkoła wspomnianego typu ma nie tylko nauczyciela praktycznej uprawy roli i hodowli zwierząt, ale także wdrożyć młodzież do samokształcenia, doskonalenia i pogłębiania wiedzy teoretycznej i praktycznej — konieczne staje się zaopatrzenie uczniów w takie pomoce, które umożliwiłyby realizację tych zadań.

Zanim omówimy wymagania, którym powinien odpowiadać podręcznik, niezbędne jest zwrócenie uwagi na konsekwencje wynikające z posługiwania się książką źle opracowaną.

Warto podkreślić, że 2-letni pobyt ucznia w szkole przysposobienia rolniczego jest za krótki, by rozbudzić potrzebę samodzielną pracę. Podręcznik niedostosowany do wymagań programowych SPR nie sprzyja — bo sprzącać nie może — aktywizowaniu uczniów w zakresie samodzielnej pracy, a przeto nie pomaga nauczycielom i szkole. Utrudnia też utrwalenie i systematyzowanie materiału naukowego opracowanego na lekcjach, przedłużając czas pracy domowej ucznia.

Wszystko to decyduje, że proces przygotowywania do zawodu ulega częściowemu zniekształceniu. Część nauczycieli, zatrudnionych w szkołach przysposobienia rolniczego, na skutek różnic w kształceniu i w pewnym stopniu braku znajomości metodyki nauczania — nie zawsze w sposób prawidłowy i zrozumiały dla uczniów oświeśla poszczególne zagadnienia zawarte w programie. Właściwie opracowany podręcznik dla ucznia mógłby więc pomóc także nauczycielowi.

Wymagania stawiane książkom szkolnym są ogólnie znane i nie miejsce tu na przypominanie klasycznych niepodlegających dyskusji kryteriów. Z uwagi jednak na specyficzne właściwości programu szkół przysposobienia rolniczego i specjalne zadania nauczanych w nich przed-

miotów — pragnę zwrócić uwagę na pewne momenty związane z omawianym problemem.

W BIEŻĄCYM roku szkolnym SPR otrzymały pierwsze podręczniki do przedmiotów ogólnokształcących, opracowane na podstawie obowiązujących programów nauczania: M. Okulewicz — Matematyka dla SPR, J. Tobiasz — Geografia gospodarcza Polski, J. Letki — Zarys higieny i bezpieczeństwa pracy, W. Nalepiński — Wiadomości obywatelskie. Dla dziewcząt ukazała się książka K. Bohdanowskiej — Gospodarstwo domowe.

W dalszym ciągu jednak przy nauce języka polskiego uczniowie posługują się podręcznikami w zasadzie dla nich nie przeznaczonymi (różnice programowe i poziomu). Bazowanie w SPR na książkach obowiązujących w szkole podstawowej lub średniej budzi uzasadnione zastrzeżenia. Wiele trudności przysparza brak podręcznika do: „Organizacji wsi i gospodarstwa rolnych”. Nauczyciele — rolnicy nie zetknęli się z tym przedmiotem w czasie studiów, a przeto jego nauczanie (przy rozproszeniu materiału w różnych opracowaniach) nie może być w pełni efektywne.

Jak z powyższego wynika, istnieje paląca potrzeba weryfikacji podręczników już istniejących i uzupełnienia braków, które utrudniają i obniżają poziom pracy nauczyciela i uczniów. Konieczne jest opracowanie publikacji pełnych i jednolitych, zgodnych z wymaganiami programowymi i dostosowanych do poziomu umysłowego uczniów.

Problem podręcznika związany jest z wdrażaniem ucznia do samokształcenia. Wydaje się więc, że warta rozpatrzenia jest propozycja, aby po każdym rozdziale zamieszczano odrębną całość tematyczną podawano spis literatury podstawowej, odnoszącej się do danego zagadnienia. Chodzi o to, by uczeń wiedział, że wiadomości zawarte w książce stanowią tylko elementarne i niezbędne minimum.

Biorąc pod uwagę właściwości uczniów w SPR i złożoność zagadnień związanych z nauczaniem zawodu rolnika — należy w podręcznikach (a także w programach) uwzględnić zasady łączenia teorii z praktyką. Konieczne jest ukazywanie konkretnych przykładów dla wyciągnięcia z nich wniosków i budowania uogólnień. Ułatwiłoby to, z pewnością, operowanie zdobytą wiedzą. Ściśle wiąże się z tym potrzeba umieszczania w książkach pomocniczych — zwłaszcza stosowanych w nauczaniu przedmiotów zawodowych — ćwiczeń w postaci zadań, przeznaczonych do samodzielnego rozwiązywania teoretycznego i praktycznego.

Powyższe uwagi nie wyczerpują całości zagadnienia. Oświeślenie wymaga na przykład problem miejsca i roli przedmiotów ogólnokształcących w programie SPR oraz sposoby realizacji tych przedmiotów.

Kilkuletnia zaledwie działalność owych szkół nie upoważnia jeszcze do wyciągania pełnych wniosków. Stąd tak mało opracowań dotyczących różnych zagadnień metodycznych występujących w pracy SPR. Wiele problemów stało się przedmiotem badań Komisji Oświaty Rolniczej przy Głównej Komisji Pedagogicznej Zarządu Głównego ZNP.

STANISŁAW RAJPERT

Aktualizować — nie tylko z porami roku

W IADOMO, że z nastaniem wiosny wszyscy nauczyciele we wszystkich szkołach (szczególnie w klasach niższych) mówią o przylocie bocianów i budzeniu się przyrody. W jesieni mówią o kopaniu ziemniaków, zimą o nartach, sankach, lepieniu bałwanów. Wiadomo też, że jest to słuszne, bo inaczej nie zdołalibyśmy wzbudzić zainteresowania dzieci, pracowalibyśmy w oderwaniu od rzeczywistości.

Łączenie nauczania ze zjawiskami przyrody weszło nam w krew. Ale przecież aktualizowanie nauczania nie kończy się na tym. W równej mierze potrzebne jest wiązanie życia szkoły z życiem społeczeństwa, a w tym zakresie mamy poważne braki.

Owsem, są tematy, które znalazły pełne prawo obywatelstwa w szkole. Nikt nie zapomni tradycyjnej Barburki, nikt nie zapomni o Dniu Wojska Polskiego. Ale czy w równym stopniu pamiętamy o kolejarzach, którzy też przecież obchodzą swój „Dzień”, o milicji, o pocztowcach, hutnikach?

A z innych tematów? Czy dostateczne odbicie w pracy szkoły znajdują aktualne wydarzenia? Niestety, nie potrafimy uczynić naszego programu dość elastycznym, nie myślimy o tym, aby życie „wchodziło” do klasy każdego niemal dnia, aby wypadki, którym danego dnia interesuje się społeczeństwo, znalazły odbicie w klasie.

Panuje przekonanie, że dzieci z I, II, III klas są zbyt małe, aby rozumieć wagę takiego czy innego faktu. Nieprawda. Nie ma bodaj zagadnienia nie nadającego się do opracowania z dziećmi, przy zastosowaniu, oczywiście, odpowiedniej formy. A ile zagadnień wychowawczych nasuwa się w związku z każdym niemal wydarzeniem?

Nierazko bywa nawet tak, że wówczas, gdy całe miasto jest świętycznie udekorowane z okazji jakiejś uroczystości czy obchodu, w klasach panuje codzienna szaryzma. Życie kończy się na ulicy, nie przenika murów szkoły.

Wnioski? Prace w szkole trzeba aktualizować nie tylko w stosunku do pór roku i nie tylko w odniesieniu do kilku „renomowanych” dni. Trzeba aktualizować na co dzień, a nauka musi być ściśle powiązana z życiem społeczeństwa.

AL. TYCZYŃSKA
Kraków

Nareszcie coś wesołego i nowoczesnego dla naszych dzieci

WIELKA pomocą dla polonistów na terenie woj. gdańskiego jest działalność Gdańskiego Studia Rapsodycznego, które wystawia utwory związane z lekturą szkolną.

Ostatnio wystawiono dla młodzieży szkolnej młodszych klas komedie muzyczne Janusza Odrowąza „Niezwykła przygoda” wyreżyserowaną przez Danutę Dostalik-Baduszkową z muzyką Machana i zagraną z wdziękiem przez młodzież aktorską Studia Rapsodycznego.

Pomysł zrealizowania tej sztuki wydał mi się bardzo szczęśliwy, chociaż nie jest to arcydzieło literackie, przecież jest pierwszą jaskółką w torowaniu współczesnej tematyki młodzieżowej.

Uczylam przez kilka lat języka polskiego w Szkole Ćwiczeń — wiem, jak bardzo nasi uczniowie tęsknią do utworów o wesołej tematyce, a wiadomo przecież, że nazwę lektury (zwłaszcza ta od V—VII kl.) pełne są fragmentów wprawdzie o wysokich walorach artystycznych, ale absolutnie nie odpowiadających usposobieniu młodego czytelnika. Ie razy obserwowałam podczas lekcji łzy w oczach uczniów lub ciężkie westchnienie i zadumanie, za poważne na wiek dziecka 9 — 13 letniego. Same dzieci nieraz żaliły się, że wciąż wszystko jest takie smutne i wzruszające, a one by chciały pośmiać się i zabawić. Dobrze, że nie mówili, iż to wszystko jest nudne, ale zdaje się nauczyciel zdołał tego tylko uniknąć, gdy najdokładniej i jak najbardziej atrakcyjnie przygotował — niemal wyreżyserował lekcję.

A przecież można wychować i nauczyć dzieci poprzez utwory wesele i pełne pogodnego nastroju.

Nasze Studio Rapsodyczne w Gdańsku dobrze zrobiło schodząc „na chwilę” z piedestału sztuk klasycznych dla zaprezentowania dzieciom przygodę grupy młodzieży na tajemniczym statku, zdalnie kierowanym. Autor trzyma w napięciu ciekawość widzów. Akcja jest żywa, pełna komizmu. Z humorem narysowane postacie i ich zabawne dialogi wywołują śmiech szczerzego śmiechu wśród młodych widzów. Dodajmy do tego jeszcze oprawę muzyczną, pomysłań bardzo nowoczesnie. Mali

Karnawał kulturalny w Łukowie

NAUCZYCIELE z najodleglejszych wsi powiatu łukowskiego wzięli niedawno udział w interesującym spotkaniu karnawałowym społecznych pracowników kultury w Łukowie. Impreza zorganizowana została z inicjatywy Pow. Domu Kultury, Komitetu Powiatowego PZPR oraz rad narodowych. Szczegółowej pomocy udzieliła organizatorom Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego.

Starannie przygotowany program imprezy, którego głównym autorem był wytwór warszawskiego teatru STS, oraz miły nastrój wspólnej zabawy, na długo pozostała w pamięci uczestników. „Karnawał kulturalny Łukowa” zainicjował ciekawą formę w pracy wśród inteligencji, będąc równocześnie wyrazem uznania ze strony władz dla działalności społeczno-kulturalnej terenowych pracowników kultury w szczególności nauczycieli, prowadzących akcje: „Szkoła ogniskiem życia kulturalnego”. Z uwagi na dużą atrakcyjność tego rodzaju imprez należało by ich zasięg rozszerzyć również na inne ośrodki w kraju.

Ze wspomnień nauczycielki

A. Gadzińska pseud. „Marta”

mienie, przez ogień i krew strasznego frontu.

I tak zaczęłam numer od mojego artykułu redakcyjnego „Rośnie nasza siła”, dającego przekrój najważniejszych i najbardziej aktualnych faktów, by zorientować czytelników, czym jest Armia Polska w ZSRR, jakie stawia sobie cele, jakie są jej zadania; by poinformować, że współdziała ona z naszą podziemną Krajową Radą Na-

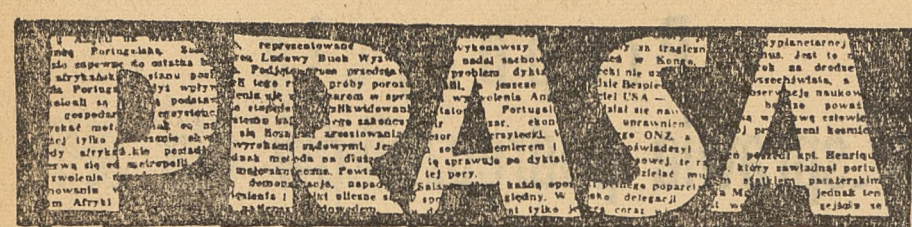
naszych braci-żołnierzy Armii Polskiej w ZSRR, słowa przepojone ogromną tęsknotą za Ojczyzną, ogromną miłością do niej, ogromną ufnością w czysty i wielki cel, dla którego walczą, ogromną wiarą w nas — w Naród Polski.

W słowach swoich nie zwracając się oni do żadnego odłamu narodu, do żadnej partii czy obozu politycznego, zwracają się oni do nas, do swoich Braci i Sióstr —

zwracają się z zapewnieniem, że idą do nas wszystkich, by zbrojnie pomścić nasze łzy i niedolę, hanbę i meczarnie. Wierzą, że to mocno, że jedna tylko myśl pochłania nas wszystkich, że znajdujemy się w szeregach partyzanckich, czy tkwimy w nidy jeszcze wciąż biernych masach narodu: wskrzesić Ojczyznę!

Bliskie jest wywołanie! Zalążkuje się uroga moc hitleryzmu. Dziką bestię bez przymusu ustępować musi na zachód. Armia Związku Radzieckiego zadania straszliwie klęski Niemcom. Nadchodzi też chwila potężnych uderzeń Anglii i Ameryki od południa i zachodu. Wojska sojusznice utargnęły od zachodu do Europy. Drugi front jest faktem.

Od wschodu wraz z wojskami radzieckimi wkracza do kraju Armia Polska. Nie zabraknie Polskich Sił Zbrojnych w chwili oczyszczenia ziem naszych od okupantów niemieckich. I oto znów słowa naszych braci: Rozproszyla nas po świecie przemoc niemiecka. Ale nie mogła wyrwać z serc naszych miłości Ojczyzny. Od pierwszej chwili pali nas wielkie pragnienie czynu zbrojnego — walki o Polskę! Klęskę wrześniową przygotowały zgubne rady Becka i Rydz-Śmigłego. Dziś winowajcy naszej klęski — Raczkievicze i Sosnkowsky ustępują powstrzymaną podporządkowaną im część wojska polskiego od walki z Niemcami. Umieruchomili zależnie od nich dwużył na piaskach Iraku lub posłali je do dalekich Włoch. My idziemy prostą drogą do kraju!”



W SZKOLE NAUCZYCIELI

NAD artykułem B. Gotowskiego „Remanent” („Przegląd Kulturalny” nr 8) warto się głęboko zastanowić. Bardzo interesujące, bardzo słuszne są jego uwagi na temat makiet podręczników — uwagi, które tak kończy:

„W związku z tym jedna propozycja pod adresem resortu oświaty: nie likwidować zespołów opracowujących teraz programy. Na to nie może zabraknąć pieniędzy. Najbardziej bowiem boję się tego, że z dniem 1 września 1963 r. ktoś odpowiedzialny w resorcie za program V klasy odczekał z ulgą i powie: Nareszcie to mam za sobą”.

Zastępcą jest niezmierzony i kosztowny — B. Gotowski jest wyraziście szerokiej opinii społecznej, gdy pisze:

„Nowa sieć musi zapewnić powszechność oświaty i jednolitość standardów wykształcenia podstawowego dla całej ludności. Dalej — powinna ona stworzyć takie warunki, aby w regionach zafacowanych kulturalnie mogły powstawać silne zespoły nauczycielskie, tworzące jakieś środowisko, inaczej — Warszawa nadal będzie się dusić od nadmiaru świetlic, a na wieś nikt nie chce jechać. Wreszcie — projekt sieci musi uwzględnić wymogi przyszłości, a przede wszystkim plan perspektywny kraju. Programy można zmieniać co parę lat. Trudniej przynosić z miejsca na miejsce szkoły. Porządkowa, rozbudowa i wyposażenie szkół to dużo kosztowniejsza impreza niż prace nad programami”.

„Film i dzieci”

ZAGADNIENIE filmu dziecięcego już od dawna stało się przedmiotem troski pedagogów, rodziców, psychologów, socjologów i twórców filmowych. Ilość produkowanych filmów dla dzieci w ostatnich latach w naszym kraju, ale filmy te nie zawsze odpowiadają psychice młodego widza. Aby rozwiązać to trudne zagadnienie, odpowiedzieć na pytanie — jakie filmy są najwłaściwsze dla dzieci, jak dostosować poszczególne rodzaje filmów, aby trafiły do psychiki dziecka — należy przeprowadzić badania naukowe. Prace te w niektórych krajach osiągnęły już konkretne rezultaty, ale niewiele jest jeszcze dzieł do zobaczenia.

„Film i dzieci” J. Koblewskiej omawia przede wszystkim polskie badania nad reakcją na film. Autorka przedstawiła metody prac badawczych, które były wykonywane na podstawie licznych przykładów J. Koblewskiej-Wróblewa dochodzi do wniosku, o którym pisze w zakończeniu swojej książki:

„Dzieci nie lubią moralizowania, nie lubią codzienności na ekranie... Nie lubią bezkonfliktowości i nadmiernej powikłanych wydarzeń. Dzieci w wieku od 7-9 lat lubią baśnie ludowe (niestety, filmów o tematyce z rodzinnymi baśniami mamy bardzo mało). Dzieci zaś w wieku 10-12 lat czekają na ciekawe przygody i wydarzenia w filmach pełnometrowych, na adaptacje ciekawych powieści”.

Książka Janiny Koblewskiej-Wróblewskiej, zaopatrzona jest w bogatą bibliografię i atrakcyjne zdjęcia ilustrujące omawiane przykłady, zainteresować musi wszystkich, którym bliższe są problemy związane z dzieckiem i jego stosunkiem do sztuki filmowej.

S. BEY.
Janina Koblewska-Wróblewska
Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe

oszenia drobne

Magister filologii angielskiej, 1 lat stażu, dwukrotnie udział w kursach językowo-literackich w Anglii, świadectwa, specjalista w dziedzinie konwersacji, obywatel, warunek: mieszkanie rodzinne, wiadomości listowne, Kaziemierz Brulhowski, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 4, m. 5.

Jedynoklasówkę zamieniam na podobną, ładne mieszkanie, światło, woda, ogród i ziemia, sklep i autobus na miejscu. Szkoła Koszowa, p-ta Borek, woj. Poznań.

Bratanica Anny Raczkowej, córka Pawła, poszukuje Marii Raczkowej i Józefa Raczkę z Wilna-Leoniszki. A. A. Legionowo — Skonieczna 18-1.

Zamienie 2 pokoje, kuchnia, łazienka, Trójmiasto, na podobne — Śląsk lub okolice Warszawy. Gdansk-Wrzeszcz, Biała 3 m 1.

Samotna, lat 33, wysoka, wykształcenie średnie, pozna kolego o dobrym charakterze, bez nałogów, najchętniej nauczyciela. Zdjęcie mile widziane.

Zamienie dwa etaty nauczyciela-wychowawcy w Domu Wczasów Dziecięcych (mieszkanie w Warszawie), obywatel, warunek: mieszkanie rodzinne, wiadomości listowne, Kaziemierz Brulhowski, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 4, m. 5.

Młody nauczyciel pozna nauczycielkę dobrego charakteru najchętniej z woj. bielskiego. Oferty nadsyłać do „S”, Warszawa, Wielka 12, „Prasa Krajowa”.

Dyrektorka Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Janowie Lubelskim zatrudni od zaraz nauczyciela chemii. Dla osoby samotnej mieszkanie zapewnione.

Dnia 16 lutego 1962 r. skradziono legitymację służbową wystawioną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego na nazwisko Marii Kucharskiej.

Byłymi, specjalne doświadczenia na grupie, żywności, obywatel, ogródki skłane itd. Dobór podstawowych bylin 80 sztuk w dwóch donicach, obywatel, warunek: mieszkanie rodzinne, wiadomości listowne, Kaziemierz Brulhowski, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 4, m. 5.

Cennik wysyłam na żądanie.

Z kolei autor artykułu omawia problem kształcenia nauczycieli. Dwie sprawy warto podkreślić: nie ma przecież innego sposobu na podniesienie rangi zawodu, jak doskonałość kadry nauczycielskiej. I każda uzasadniona krytyka systemu kształcenia nauczycieli to równocześnie walka o prestiż społeczny tego zawodu. A druga: aby w systemie kształcenia nauczycieli przyjąć zasadę mierzenia się na zamiary. Słowem, by jedną granicą reform były rzeczywiste niemożliwości. Dziś kształcimy nauczycieli, którzy uczyć będą jeszcze w roku dwutysięcznym. Musimy dać im pełną szansę doświadczenia kroku stałe rosnącym wymaganiom, jakie stawia cywilizacja współczesna.

Wlutowym numerze „WYCHOWANIA” prof. Łukasz Kurdybacha na temat laicyzacji tak pisze:

„Powolny z natury rzeczy proces laicyzacji wychowania wymaga nie tylko oficjalnych zarządzeń, ale także wieloletniej rewizji i przebudowy dotychczasowych treści wychowawczych, uwolnienia ich od wszelkich fideistycznych naleciałości, opracowania najdoskonalszych możliwości metod formowania racjonalistycznego, a zarazem materialistycznego poglądu na świat młodzieży. Praca naszej nowej szkoły nad laickim wychowaniem młodzieży w zasadach socjalistycznej moralności nie będzie się odbywała — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — bez ustawicznych prób kół klerykalnych dyskredytowania jej w opinii słabiej uświadomionych rodziców i mniej wyrobionych uczniów. Będzie ona stale atakowana przy pomocy wszystkich dostępnych środków.

Trzeba więc w tych warunkach uzbudzić zarówno nauczycieli, jak i dojrzałą przynajmniej młodzież w odpowiednią wiedzę o roli religii, o jej dążeniach i metodach pracy, aby byli zdolni do odparcia ataków.

Trzeba będzie również wytyczyć starannie rozsądne granice między tak zwaną neutralnością szkoły, która w krajach kapitalistycznych jest często równoznaczna z bezbronna biernością wobec ataków kleru, a świadomym, konsekwentnym, chociaż jak najbardziej taktownym kształtowaniem umysłów i charakterów młodzieży w zupełnej niezależności od teologii wszystkich wyznań, a zgodnie z potrzebami naszego socjalistycznego rozwoju oraz z najbardziej postępowymi tradycjami narodu.

Te prace, z jednej strony teoretyczno-badawcze, z drugiej zaś informacyjno-metodyczne powinny systematycznie prowadzić Towarzystwo Szkół Świeckich, dysponując licznymi zastępami wyrobionych nauczycieli, wybitnymi pracownikami naukowymi, działaczami społecznymi oraz coraz bogatszymi seriami wydawnictw.

W tym samym numerze „Wychowania” jest jeszcze kilka artykułów omawiających temat laickości. Np.: W. Grudzińska pisze: „Powinniśmy być wszędzie, przede wszystkim jednak w zorganizowanych placówkach życia społecznego. Tymczasem, jak mi się wydaje, teren szpitali nie jest jeszcze w zasadzie objęty działalnością Towarzystwa, a na pewno należy do tych, które najbardziej tego potrzebują...”

„Nie odmawiamy naszym chorym, gdy żądają w szpitalu pociechy duszpasterza. Opłacamy nawet etatowych księży w szpitalach, nie możemy jednak tolerować nadmiernej ingerencji kościoła w życie społeczne, w życie, w które wdziera się „wielka” przyroda.

Za ofiarę pracę nad wychowaniem młodzieży odznaczona Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski i Medalem 10-lecia PRL.

kol. JULIA WITKOWSKA
Cześć Jej pamięci!
KARZAD ODDZ. POW. ZNP
W BIELSKU PODLASKIM

Zmarli

Dnia 23.XII.1961 r., po 46 latach pracy w zawodzie nauczycielskim, zmarł

kol. JULIA WITKOWSKA
(córka powstańca z 1863 r. skazanego przez sąd carski na 12 lat katorgi i wieczne oświecenie na Syberii), ciesząca się wielką sympatią środowiska, młodzieży i kolegów.

Za ofiarę pracę nad wychowaniem młodzieży odznaczona Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski i Medalem 10-lecia PRL.

Cześć Jej pamięci!
KARZAD ODDZ. POW. ZNP
W BIELSKU PODLASKIM

oszenia drobne

Magister filologii angielskiej, 1 lat stażu, dwukrotnie udział w kursach językowo-literackich w Anglii, świadectwa, specjalista w dziedzinie konwersacji, obywatel, warunek: mieszkanie rodzinne, wiadomości listowne, Kaziemierz Brulhowski, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 4, m. 5.

Jedynoklasówkę zamieniam na podobną, ładne mieszkanie, światło, woda, ogród i ziemia, sklep i autobus na miejscu. Szkoła Koszowa, p-ta Borek, woj. Poznań.

Bratanica Anny Raczkowej, córka Pawła, poszukuje Marii Raczkowej i Józefa Raczkę z Wilna-Leoniszki. A. A. Legionowo — Skonieczna 18-1.

Zamienie 2 pokoje, kuchnia, łazienka, Trójmiasto, na podobne — Śląsk lub okolice Warszawy. Gdansk-Wrzeszcz, Biała 3 m 1.

Samotna, lat 33, wysoka, wykształcenie średnie, pozna kolego o dobrym charakterze, bez nałogów, najchętniej nauczyciela. Zdjęcie mile widziane.

Zamienie dwa etaty nauczyciela-wychowawcy w Domu Wczasów Dziecięcych (mieszkanie w Warszawie), obywatel, warunek: mieszkanie rodzinne, wiadomości listowne, Kaziemierz Brulhowski, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 4, m. 5.

KSIĄŻKĘ B. Klernickiego — „Ład w szkole” (Wydawnictwo PZWS W-wa, 1961, stron 181), która od kilku miesięcy znajduje się w rękach nauczycieli, należy odnotować jako wydanictwo szczególnie pożyteczne.

Zbędne byłoby dowodzić, że szkoły nasze wiele jeszcze pozostawiają do życzenia, gdy chodzi o estetykę ich wnętrza, o ten właśnie „ład”. Wiele szkół urządzonych jest w sposób stereotypowy, tradycyjny, bądź z braku większej troski o stronę estetyczną, bądź z przyczyny niewłaściwych wyobrażeń o zasadach estetycznego urządzania i dekoracji szkół. Dotyczy to nie tylko starych budynków szkolnych. Sporo krytycznych uwag można wysunąć i do szkół nowych. Gdy spo-

tykamy się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

KSIĄŻKĘ B. Klernickiego — „Ład w szkole” (Wydawnictwo PZWS W-wa, 1961, stron 181), która od kilku miesięcy znajduje się w rękach nauczycieli, należy odnotować jako wydanictwo szczególnie pożyteczne.

Zbędne byłoby dowodzić, że szkoły nasze wiele jeszcze pozostawiają do życzenia, gdy chodzi o estetykę ich wnętrza, o ten właśnie „ład”. Wiele szkół urządzonych jest w sposób stereotypowy, tradycyjny, bądź z braku większej troski o stronę estetyczną, bądź z przyczyny niewłaściwych wyobrażeń o zasadach estetycznego urządzania i dekoracji szkół. Dotyczy to nie tylko starych budynków szkolnych. Sporo krytycznych uwag można wysunąć i do szkół nowych. Gdy spo-

tykamy się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

KSIĄŻKĘ B. Klernickiego — „Ład w szkole” (Wydawnictwo PZWS W-wa, 1961, stron 181), która od kilku miesięcy znajduje się w rękach nauczycieli, należy odnotować jako wydanictwo szczególnie pożyteczne.

Zbędne byłoby dowodzić, że szkoły nasze wiele jeszcze pozostawiają do życzenia, gdy chodzi o estetykę ich wnętrza, o ten właśnie „ład”. Wiele szkół urządzonych jest w sposób stereotypowy, tradycyjny, bądź z braku większej troski o stronę estetyczną, bądź z przyczyny niewłaściwych wyobrażeń o zasadach estetycznego urządzania i dekoracji szkół. Dotyczy to nie tylko starych budynków szkolnych. Sporo krytycznych uwag można wysunąć i do szkół nowych. Gdy spo-

tykamy się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-

tykał się z tym ostatnim, odczuwamy szczególny żal, że walory nowoczesnej architektury wnętrza nie są należycie wykorzystane.

Jakie są przyczyny wspomnianej sytuacji? Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że potrzeby i możliwości w tym zakresie niedostatecznie są uświadamiane w kręgach pedagogicznych, że brak tu szerokiej akcji propagandowej ukazującej zarazem konkretne już sukcesy, a wreszcie, że brak niezbędnej wiedzy, niezbędnych wiadomości technicznych, porad, które by pomogły kierownikom i nauczycielom w pracach związanych z estetycznym urządzaniem szkół.

Autor publikacji, o której mowa, wziął na siebie wszystkie trzy zadania i wy-